KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Radło

NR 3 (53) 2019 R.
LIPIEC-WRZESIEŃ
CENA 6 ZŁ
ISSN 1897-8393

1939-2019
80. ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

W numerze:

ROLNICY PODZIĘKOWALI ZA PLONY
NAJWIĘKSZA REKONSTRUKCJA W MAŁOPOLSCE
MALI RADŁOWIANIE NA FESTIWALU W RUMUNII
HISTORIA JANA KUCZKA Z RADŁOWA
ŹRÓDEŁKO ŚW. URBANKA

FAUNA I FLORA GMINY RADŁÓW

SKARB ZE SKARP

Odpoczywając nad brzegiem rzeki lub strumieniem możemy zauważyć niewielkiego ptaka, którego kolorystyka przypomina drogocenne kamienie. Szmaragdowe skrzydła, lśniący błękitny grzbiet, bursztynowy brzuch i głowa zdobiona jasnymi plamkami niczym cekinami, to charakterystyczne kolory upierzenia **zimorodka**, potocznie nazywanego **klejnotem**. Mimo jaskrawych kolorów zimorodek w swoim otoczeniu wcale nie rzuca się w oczy.

Na miejsce gniazdowania wybiera nadbrzeżne skarpy, w których wykopuje norkę ok. metra długości, zakończoną komorą lęgową. Taka lokalizacja gniazda z jednej strony zapewnia mu bezpieczeństwo przed drapieżnikami, a z drugiej naraża go na straty lęgu, gdy rzeka mocno wzbierze. Ten żywy klejnot jest wyśmienitym łowcą ryb i drobnych wodnych owadów. Na swoje ofiary cierpliwie czeka, siedząc nad wodą na gałązce. Kiedy wypatrzy łup, spada na niego z impetem, a przed jego połknięciem ogłusza uderzając o gałąź. Dla zimorodka najtrudniejsze są mroźne zimy, skute lodem rzeki i stawy, które odcinają go od pokarmu. Przyroda jednak doskonale się z tym uporała. Te ptaki, które przetrwają najgorszą dla nich porę roku, nadrabiają straty latem, podchodząc więcej razy do lęgu.

Daniel Kopacz

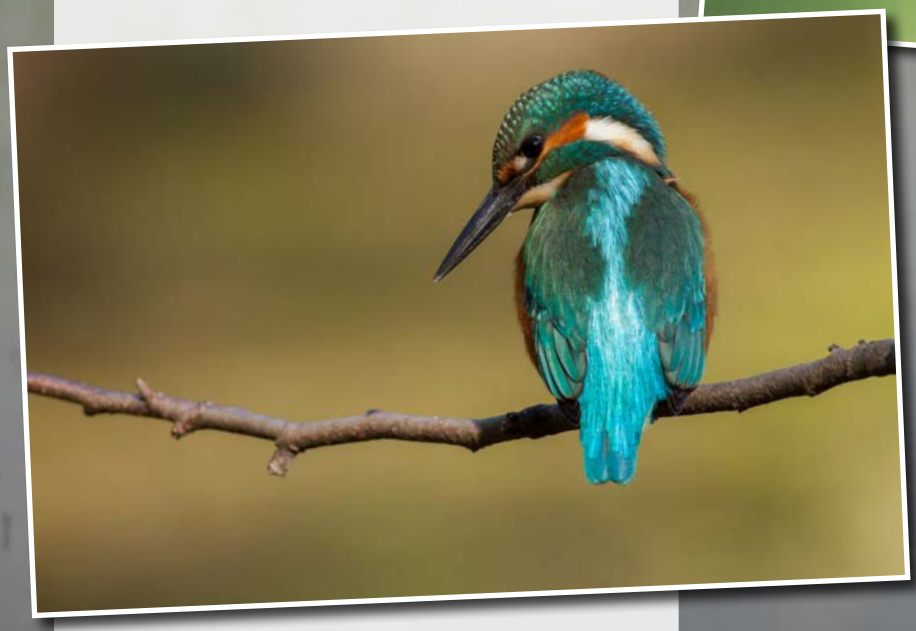

SŁOWO OD BURMISTRZA

Szanowni Państwo!

Za nami burzliwy okres wydarzeń sportowo-rekreacyjnych i historycznych.

Na pierwszym miejscu przypominamy sobie V edycję Grupa Azoty Triathlon Radłów, która została rozegrana z rekordową liczbą uczestników. Po raz pierwszy dwudniowe zmagania sześciuset zawodników oglądała też rekordowa ilość kibiców z całej Polski. Zawody te, to doskonała promocja całej gminy, którą mam nadzieję wykorzystamy w najbliższym czasie.

Wszystkich zainteresowanych, chcących mieć wpływ na zagospodarowanie największego zbiornika w Radłowie, informujemy, że z końcem sierpnia wypowiedzieliśmy umowę z dzierżawcą i w najbliższych miesiącach ogłosimy przetarg na zagospodarowanie i funkcjonowanie tego zbiornika. W tej chwili trwają rozmowy z potencjalnymi inwestorami oraz właścicielami nieruchomości przylegających do akwenu. Zmieniamy też plan zagospodarowania przestrzennego, aby wydzielić części pod usługi turystyczne, parkingi, tak aby przyszła obsługa turystów była jak najmniej uciążliwa dla mieszkańców Radłowa.

Następną imprezą, która odbiła się szerokim echem w rejonie nie tylko naszej gminy, była Rekonstrukcja Bitwy o most, która odbyła się w miejscu najbardziej nasilonych działań wojennych 7 i 8 września 1939 r. w Biskupicach Radłowskich obok przeprawy mostowej. Wyrazy podziękowania za pomoc w organizacji tej imprezy chcę złożyć na ręce sołtysa Kazimierza Sarneckiego, radnego Zbigniewa Madeja, Zespołu Regionalnego „Biskupianie" oraz mieszkańców Biskupic Radłowskich. Osobne podziękowanie składam zarządowi Radłowskiego Forum Rozwoju Marcie i Rafałowi Cegielskim oraz pracownikom Urzędu Miejskiego i Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie za ciężką pracę przy organizacji tego wydarzenia.

18 sierpnia br. w urokliwej scenerii Brzeźnicy odbyły się Dożynki Gminne. Na ręce sołtysa Józefa Sikonia, starostów dożynek Doroty i Jerzego Kucmierzów składam podziękowania za serdeczne, miłe i pełne humoru przyjęcie. Święto plonów to czas na podziękowanie wszystkim rolnikom naszej gminy, za to, że coraz bardziej dbają o swoje gospodarstwa i wysoki poziom agrokultury. Następne dożynki, po raz pierwszy w historii gminy, odbędą się w Siedlcu 15 sierpnia 2020 r.

We wrześniu uczestniczyłem w zebraniach wiejskich, w których dokładnie widać, jak wielkie są oczekiwania mieszkańców. Na pierwszym miejscu w tych miejscowościach, gdzie nie ma jeszcze kanalizacji, wysuwa się właśnie problem jej budowy. Wszyscy mieszkańcy zwracają uwagę na poprawę stanu dróg, budowy chodników czy ścieżek rowerowych. Żadnej z tych spraw nie bagatelizujemy i wiemy jakie są oczekiwania mieszkańców, tak tych przy ul. Biskupskiej w Radłowie, jak i tych z Wał-Rudy. Niestety stan finansów gminy nie pozwala nam na zrealizowanie wszystkich postulatów.

Powodem pesymizmu jest ograniczenie przyszłych wpływów do budżetu gminy przez wprowadzenie zerowej stawki podatku dla młodych przedsiębiorców, czy też obniżenie stawki podatku z 18 na 17%. Jak widzimy, brak jest woli do szukania rozwiązań kompensujących utratę części dochodów przez gminy, co może skutkować ograniczeniem inwestycji i spowolnieniem rozwoju. Nikt z samorządem nie dyskutuje. Wprowadzane są podwyżki, nie pytając o zdanie samorządów. Odpowiedzialność za rozwój naszej gminy spływa na samorząd, a my jesteśmy okradani z części dochodów; rocznie będzie to ok. 1 000 000 zł. Od 2016 r. oczekujemy na pojawienie się nowych instrumentów finansowych do zrealizowania kanalizacji w dalszej części gminy, a one się nie pojawiają. Przypominam, że mamy gotowe projekty z pozwoleniem na budowę kanalizacji w miejscowościach Brzeźnica, Wał-Ruda i Zabawa. Dopóki jednak w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska nie pojawią się programy, za pomocą których będzie można pozyskać środki finansowe, nie zrealizujemy tych inwestycji. W październiku składamy wniosek o dofinansowanie budowy kanalizacji w Łęce Siedleckiej i Sanoce Małej - wartość dofinansowania to 2 mln zł., tj. maksymalna kwota, którą możemy pozyskać, dlatego nie możemy składać wniosku na inne miejscowości. Proszę o zrozumienie i przypominam, że wśród gmin miejsko-wiejskich w rankingach na dochody na jednego mieszkańca znajdujemy się na szarym końcu, dokładnie na 584 miejscu (2232 zł/mieszkańca). Nie jesteśmy zatem bogatą gminą, ale wszyscy nam zazdroszczą kreatywności i dynamiki rozwoju. Wynika to przede wszystkim z tego, że w większości realizujemy projekty, które mają najwyższe procentowo dofinansowanie, sięgające nawet 70-80%. Nie możemy sobie pozwolić na większe inwestycje bez wsparcia finansowego.

Z przykrością muszę poinformować, że ze względów proceduralnych nie otworzymy żłobka z początkiem roku 2020. Związane jest to z opóźnianiem uzyskania prawomocnego pozwolenia na budowę, a przede wszystkim remont i wyposażenie

kuchni, które wymagały zgody na ministerialne odstępstwa. Poza tym, a co może najważniejsze, po otwarciu ofert przetargowych, ceny zaproponowane przez wykonawców przekraczały kwoty kosztorysowe o 426 tys. zł. Czas wykonania był bardzo krótki, bo do 15 grudnia, w związku z tym istniała obawa o niedotrzymanie terminu wykonania tego zadania i braku możliwości pokrycia kosztów ze środków gminy. Prace będziemy realizować na spokojnie, po ogłoszeniu przetargu w zimie i wykonaniu większości prac w okresie wakacyjnym, bez uciążliwości dla uczniów.

Do końca roku z Funduszu Dróg Samorządowych wykonamy dwie drogi osiedlowe w Woli Radłowskiej oraz drogę na Niwce obok sklepu.

Jak co roku zapraszam na **WIGILIĘ NA RYNKU**, która odbędzie się 22 grudnia. Zapraszam też po raz pierwszy na **SYLWESTRA NA RADŁOWSKIM RYNKU**. Spotkajmy się o 23:45, aby złożyć sobie życzenia i rozpocząć nowy 2020 r., w którym to obchodzić będziemy cykl imprez z okazji 10-lecia nadania Radłowowi praw miejskich. Cieszmy się z tego, czego dokonaliśmy przez ostatnie 10 lat.

Dzisiaj, gdy tak jak w moim przypadku, jutra jest coraz mniej, ceńmy to jutro jeszcze bardziej. Cieszmy się życiem i bierzmy je z rozsądkiem i wciąż czerpmy je pełnymi garściami.

Zbigniew Mączka

Radło
KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca:
Gminne Centrum Kultury
i Czytelnictwa w Radłowie

Siedziba redakcji:
GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów,
ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036
e-mail: radlo@gminaradlow.pl
Nakład: 800 szt.

Konto:
BSR w Krakowie o/Radłów
62 8589 0006 0240 0000 5904 0001
z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny
Ziemi Radłowskiej RADŁO"

Redaktor naczelny: Anna M. Kędzior

Z-ca red.: Monika Piekarz

Zdjęcia:
Anna M. Kędzior, Maksymilian Pochroń, Daniel Kopacz, Zbigniew Marcinkowski, Łukasz Mączko, Łukasz Kędzior, Andrzej Cygal, Andrzej Adamski, Wiesław Mleczko, Stanisław Tarczoń.

Autorzy tekstów:
Monika Piekarz (mpiek.), Zbigniew Mączka, Józef Trytek, Daniel Kopacz, Maksymilian Pochroń, Antoni Kurtyka, Lidia Dobek, Zbigniew Marcinkowski, Marta Cegielska, Urszula Szczupał, Małgorzata Dulian, Barbara Kruk, Dorota Pochroń, Teresa Burzawa, Ireneusz Banek, Paweł Glugla, Kamil Sobota, Kazimierz Rędzina.

Okładka:
Odnowiony pomnik Żołnierzy Poległych we wrześniu 1939 r.,
znajdujący się na cmentarzu w Radłowie.
Fot. Maksymilian Pochroń

Korekta:
Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka
Monika Piekarz

DTP/Skład:
Anna M. Kędzior

Druk:
ZUPW „SKRYPT" Sp. z o.o. w Tarnowie
33-100 Tarnów, ul. Do Huty 15

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmianę tytułów.

Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

REMONT DRÓG GMINNYCH

W ramach otrzymanego dofinansowania od Marszałka Województwa Małopolskiego p. Witolda Kozłowskiego, zostaną wyremontowane kolejne odcinki dróg w Gminie Radłów. Odcinek drogi o długości 720 m. w miejscowości Siedlec „Skałka" oraz odcinek drogi w miejscowości Radłów „Stara Targowica" o długości 250 m. Wartość zadania to **253 449,37 zł.,** z czego 50 % dofinansowania pochodzi z Województwa Małopolskiego.

WYREMONTOWANO KOLEJNE ODCINKI DRÓG

Zakończyły się prace związane z remontem kolejnych odcinków dróg gminnych.

W miejscowości Zabawa został wyremontowany odcinek o długości 950 m, w Biskupicach Radłowskich ul. Mierzwy (582 m), a w Radłowie ul. Glowska (650 m). Łączna wartość robót to **246 999,66 zł**. Dofinansowanie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji wyniosło 80 %.

DOFINANSOWANIE NA PARK AND RIDE W RADŁOWIE

Gmina Radłów otrzymała dofinansowanie na parking przy Urzędzie Miejskim w Radłowie.

Uchwałą nr 1250/19 z dnia 16 lipca 2019 r. Zarząd Województwa Małopolskiego przyznał Gminie Radłów dofinansowanie w kwocie **1 081 272,53 zł.** na zadanie pn. Zintegrowana infrastruktura dla transportu niskoemisyjnego w mieście Tarnów i subregionie tarnowskim na terenie Gminy Radłów.
W ramach zadania wybudowany zostanie parking Park and Ride obok Urzędu Miejskiego w Radłowie. Dofinansowanie pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.

DOFINANSOWANIE DO REMONTU DRÓG

GMINA RADŁÓW OTRZYMAŁA DOFINANSOWANIE NA DWA ZADANIA ZWIĄZANE Z PRZEBUDOWĄ I REMONTEM DRÓG GMINNYCH W RAMACH FUNDUSZU DRÓG SAMORZĄDOWYCH.

Wojewoda Małopolski Piotr Ćwik wręczył w Starostwie Powiatowym w Tarnowie czeki potwierdzające uzyskanie dofinansowania zadań w ramach Funduszu Dróg Samorządowych. W spotkaniu z samorządowcami z regionu tarnowskiego wzięła udział również Anna Pieczarka z zarządu województwa. Czek na **549 111 zł.** dla Gminy Radłów odebrał Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa.

Z otrzymanego dofinansowania w miejscowości Wola Radłowska nastąpi przebudowa drogi gminnej, wewnętrznej. Wartość zadania oszacowano na kwotę 362 310,72 zł., co daje dofinansowanie w wysokości 80% kosztów. W miejscowości Niwka zostanie wykonany remont drogi gminnej. Wartość zadania to kwota 324 079,82 zł. Dofinansowanie również w wysokości 80% kosztów.

Fot. www.malopolska.pl

5 000 ZŁ. DOTACJI NA FOTOWOLTAIKĘ Z PROGRAMU „MÓJ PRĄD”

Od 30.08.2019 r. trwa nabór wniosków w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej do programu „Mój Prąd”. Celem programu jest zwiększenie produkcji energii elektrycznej z mikroinstalacji fotowoltaicznych na terenie Rzeczpospolitej Polskiej.

Programem został objęty cały kraj, a łączna kwota dotacji ma wynieść miliard złotych. Każdy, kto zdecyduje się na zainwestowanie w fotowoltaikę może otrzymać dofinansowanie w maksymalnej wysokości **5 000 zł.**

Nabór wniosków odbywać się będzie w trybie konkursowym.

Pierwszy nabór wniosków będzie trwał od 30.08.2019 r. do 20.12.2019 r. lub do wyczerpania alokacji środków.

Kolejny nabór planowany jest początkiem 2020 roku.

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie:
www.nfosigw.gov.pl

DOFINANSOWANIE W KONKURSIE „MAŁOPOLSKA PAMIĘTA”

Gmina Radłów otrzymała dofinansowanie w wysokości 14 tys. zł. na prace konserwatorskie przy pomniku Żołnierzy Poległych we wrześniu 1939 r., znajdującym się na cmentarzu w Radłowie oraz przy pomniku Obrońców Szkoły w Radłowie, walczących w dniach 7-8 września 1939 r. Pomniki zostały poddane renowacji, która przywróciła im dawny reprezentacyjny wygląd.

Zdjęcie pominka poległych żołnierzy na okładce aktualnego numeru.

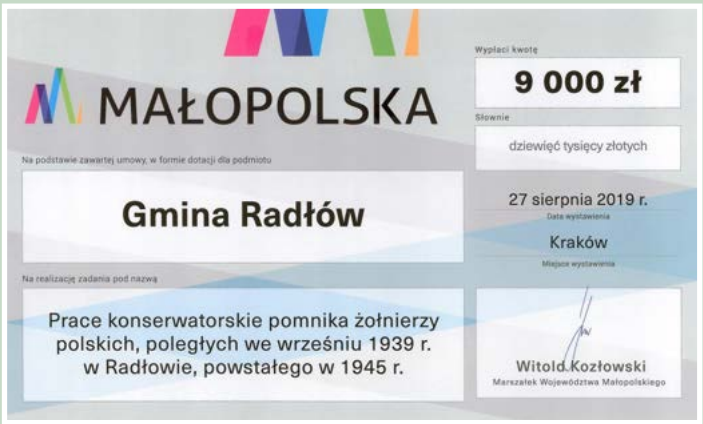

NA ROCZNICĘ NASZEGO MIASTA

Z okazji zbliżającej się 10. rocznicy przyznania praw miejskich Radłowowi, wydane zostaną legendy „W cieniu radłowskiego lasu”.

Autorem tej okolicznościowej publikacji jest **Adam Tomczyk** pochodzący z Przybysławic. Bogato ilustrowane wydawnictwo będzie znakomitym materiałem edukacyjnym dla uczniów, a także publikacją ujmującą swym historycznym pięknem również dorosłych. Treści owych legend osnute zostały w oparciu o bogatą, często nieznaną historię naszej gminy.

Jubileuszowa publikacja zostanie wydana w oparciu o sponsoring lokalnych firm i osób prywatnych. Darczyńcy zostaną wpisani na karty tej pamiątkowej książki.

Adam Tomczyk – miłośnik literatury i historii. Autor ośmiu wydanych do tej pory książek. W styczniu 2018 r. został przyjęty do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Zbigniew Marcinkowski

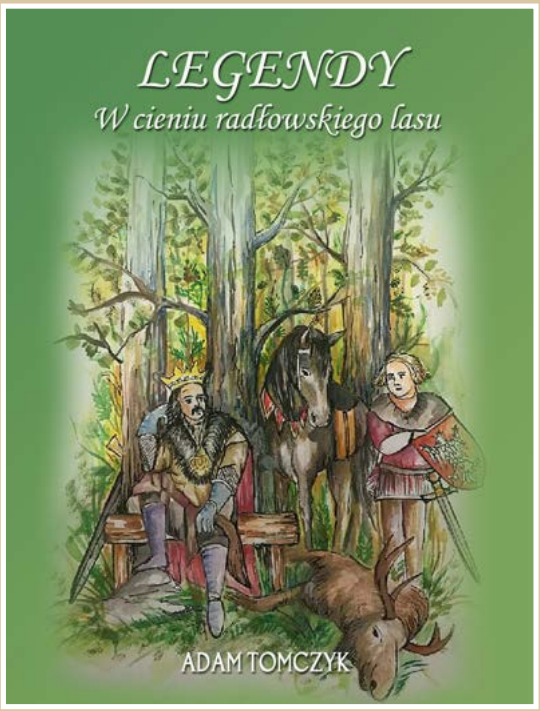

75. ROCZNICA AKCJI III MOST

Akcja III MOST rozegrała się na wałrudzkich polach w nocy z 25/26 lipca 1944 r., skąd samolot Dakota przetransportował aliantom dane oraz elementy rakiety V2 nazywanej „tajną bronią Hitlera". Wydarzenie to wpłynęło na losy II wojny światowej i przyczyniło się do ocalenia Londynu. Mieszkańcy nie zapominają o tej historii i co roku przy pomniku Akcji III MOST w Wał-Rudzie oddają hołd żołnierzom AK.

- Ta rocznica i ta pamięć trwa w mieszkańcach Ziemi Tarnowskiej i we władzach samorządowych, a Światowy Związek AK w tym uczestniczy i współorganizuje te uroczystości. Operacja MOST to była łączność samolotowa aliantów z okupowaną Polską (...) i taki samolot wylądował na lądowisku Motyl w okolicach miejscowości Wał-Ruda, Zabawa i Jadowniki Mokre. Samolot wylądował na rozmokłej łące, miał być tylko 5 min., ale niestety aż godzinę przebywał na ziemi. Udało się podłożyć pod koła samolotu deski, które były na wozie - ten przywiózł części rakiety i samolot szczęśliwie wystartował - mówił Ryszard Żądło, prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w okręgu tarnowskim.

W wydarzeniu wzięła udział liczna grupa mieszkańców i samorządowców. Do Wał-Rudy przybyła m.in. poseł Urszula Augustyn oraz Anna Pieczarka z Zarządu Województwa Małopolskiego.

- To była wielka odwaga mieszkańców, którzy tutaj wtedy mieszkali i uczestniczyli w tej akcji. Miejscowości Wał--Ruda i Jadowniki Mokre zostały odznaczone Medalem „Za zasługi dla obronności kraju" za determinację mieszkańców, za to że nikt nie zdradził, za to że z narażeniem życia przez pięć tygodni utrzymywali w tajemnicy to, co się tutaj miało dziać, pamiętając o dramatycznej akcji, która miała miejsce początkiem maja 1944 r. w Jadownikach Mokrych - pacyfikacja całej miejscowości, gdzie zamordowano kilkunastu mężczyzn. To była niesamowita odwaga. Należy im się szacunek, podziw i uszanowanie tego, że kiedyś ludzie życie oddawali, abyśmy dzisiaj mogli spokojnie żyć w niepodległej Polsce – powiedział burmistrz Zbigniew Mączka.

W niedzielę w godzinach przedpołudniowych odbyła się konferencja pt. „Armia Krajowa w walce z niemiecką tajną bronią rakietową V2, znaczenie Akcji III MOST dla Europy wczoraj i obecnie". W konferencji uczestniczyli m.in. dr Teodor Gąsiorowski - Oddział IPN w Krakowie, dr Andrzej Gładysz ze Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej, Maciej Małozięć - wiceprezes Okręgu Tarnów Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Sławomir Kordaczuk - zastępca dyrektora Muzeum Regionalnego w Siedlcach.

Po konferencji odprawiona została Msza Św. w intencji Ojczyzny i uczestników Akcji III MOST. Następnie pobłogosławiony i odsłonięty został pomnik w miejscu starej plebanii w Zabawie, w której przed odlotem do Brindisi z cennym ładunkiem ukrywał się Tomasz Arciszewski, późniejszy premier Rządu RP w Londynie.

W Zabawie dzień przed głównymi obchodami 75. rocznicy Akcji III

Most odbyła się wieczornica patriotyczna ze świadkami historii Akcji III MOST, a młodzież z Niepublicznej Szkoły Podstawowej im. Akcji III Most z Przybysławic wystąpiła z montażem słowno-muzycznym.
Obchody rocznicy Akcji III Most odbyły się pod patronatem honorowym Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie i Starostwa Powiatowego w Tarnowie.

Monika Piekarz
Fot. Łukasz Mączko

GRA TERENOWA I ESCAPE ROOM

W Zabawie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej Wrzesień 39 przygotowało grę terenową, której fabuła oparta została o historię Akcji III Most.

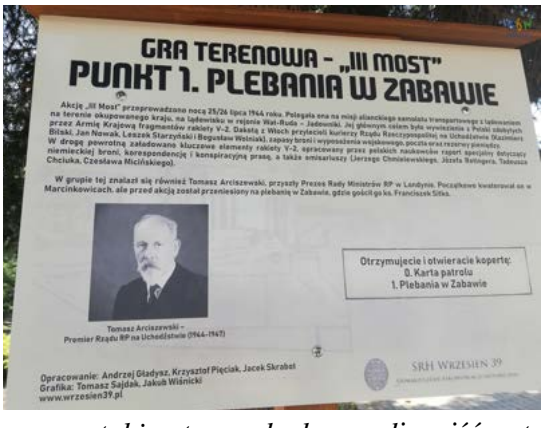

- Będzie ją można przejść w ok. półtorej do dwóch godzin. Grają drużyny i wcielają się w role partyzantów, którzy działają w oddziale terenowym i mają wesprzeć organizacje w przeprowadzeniu Akcji III Most, ale zanim to się stanie, muszą przejść wszystkie etapy szkolenia i wtajemniczenia w konspiracyjnej AK. Do gry będą zaangażowani miejscowi przewodnicy i mam nadzieję, że chociaż raz w roku uda się grę zrealizować z udziałem rekonstruktorów historycznych, żeby te stanowiska były bardziej żywe – mówi Andrzej Gładysz, prezes stowarzyszenia.

Ponadto w Zabawie obok Sanktuarium Bł. Karoliny Kózkówny powstanie escape room. *– Chcemy, by korzystali z tego escape roomu ludzie, którzy lubią bawić się rozwiązywaniem zagadek, tak jak historia operacji III Most – rozpracowania broni Hitlera – polegała na rozpracowaniu zagadki, tak chcemy zaproponować ludziom, którzy tu przyjeżdżają, przejście escape roomem. Jest już przygotowany w wersji teoretycznej. Najważniejsze jest to, jak dziś ludzi młodych zaangażować w to, żeby mogli odkrywać historię, ale także starszych, by mogli wejść w tę historię, uczestniczyć w niej, rozwiązywać trudne zadania* – mówi kustosz sanktuarium ks. Zbigniew Szostak. Escape room będzie próbą pokazania prawdziwej historii Akcji III MOST.

(mpiek.)
Źródło: rdn.pl

ROLNICY PODZIĘKOWALI ZA PLONY

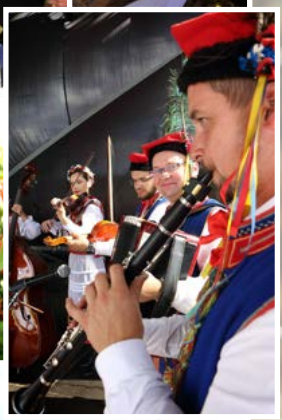

Rolnicy z Gminy Radłów dziękowali w niedzielę 18 sierpnia w Brzeźnicy za tegoroczne plony. Dożynki jak zawsze były okazją do podziękowań, życzeń i wyróżnień.

Uroczystość rozpoczął niezwykle barwny korowód dożynkowy, który na miejsce dożynek wyjechał z radłowskiego rynku. Dziękczynna Msza Św. polowa, sprawowana przez ks. proboszcza Janusza Maziarkę na placu przy Domu Ludowym w Brzeźnicy, była pierwszym punktem Święta Plonów.

Zespół Regionalny Biskupianie zaprezentował obrzęd dożynkowy, dzięki któremu uczestnicy uroczystości mieli okazję zobaczyć, jak dawniej wyglądały żniwa, posłuchać obrzędowych przyśpiewek i zobaczyć towarzyszące im tańce. Najbardziej tradycyjnym i charakterystycznym znakiem dożynek był obrzęd przekazania chleba. Dorodny bochen na ręce burmistrza Zbigniewa Mączki przekazali starostowie dożynek **Dorota i Jerzy Kucmierzowie.**

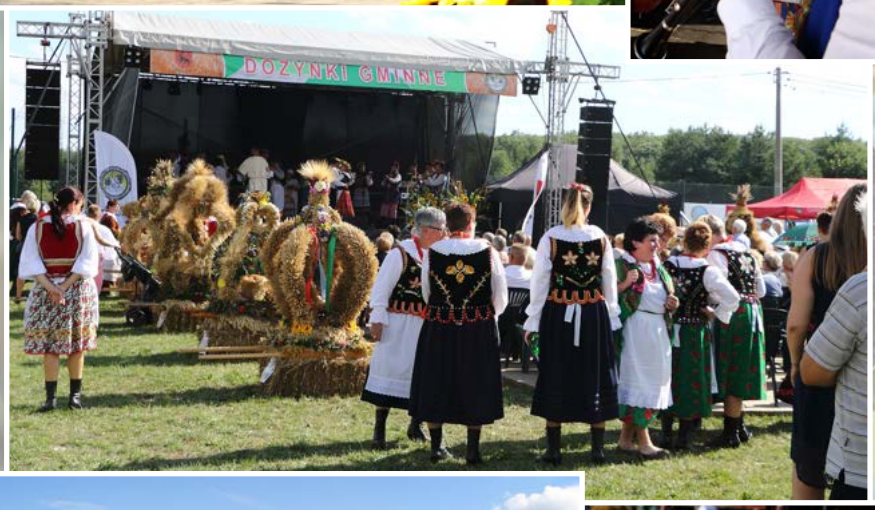

Święto Plonów, prócz władz samorządowych, zaszczycili swoją obecnością poseł na sejm Urszula Augustyn, radni powiatowi Marek Podraza oraz Stefan Dzik.

- Takie święto jak dożynki to jest święto, gdzie dzielimy się radością i chlebem. Jeśli w takim święcie można wziąć udział, to to jest wielka przyjemność i prawdziwy zaszczyt. Dziękując za zaproszenie, chcę życzyć z całego serca nie tylko rolnikom (...) ale wszystkim mieszkańcom gminy, aby Wam tego chleba na stole w ciągu najbliższego roku nie zabrakło, żebyście się tym chlebem, tak jak dzisiaj, umieli dzielić przez cały rok i żebyśmy tych najmłodszych uczyli szacunku dla każdego jego okruszka – życzyła poseł Urszula Augustyn.

A później dominowały już emocje związane z konkursami. Jako pierwszy rozstrzygnięto konkurs na

potrawę Ziemi Radłowskiej, którą okazały się **Leśne grzyby w śmietanie** przygotowane przez **Koło Gospodyń Wiejskich z Brzeźnicy.** Tytuł **SOŁTYSA ROKU** przyznano sołtysowi Niwki **Janowi Miśtakowi**.

Finałem konkursowych oczekiwań było rozstrzygnięcie konkursu wieńca dożynkowego. Komisja konkursowa, którą w tym roku były same grupy wieńcowe, wzajemnie się oceniające, miała za zadanie ocenić 11 wieńców. Tymi najpiękniejszymi okazały się dzieła zbudowane i wyplecione przez mieszkańców sołectwa **Łęka Siedlecka i Radłów**.

Łęka Siedlecka reprezentowała naszą gminę na Dożynkach Małopolskich w Zakliczynie, a Radłów na Dożynkach Powiatowych w Wojniczu, gdzie zdobył II miejsce w kategorii wieńca tradycyjnego. W części artystycznej dożynek można było posłuchać zespołu folkowo-rockowego TURNIOKI.

Koncert odbył się w ramach projektu „Spotkania z kulturą bliską i daleką" III edycji Budżetu Obywatelskiego. Świętowanie zakończyła zabawa taneczna pod gołym niebem z zespołem Breviter Band.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

GRUPY WIEŃCOWE GMINY RADŁÓW

BRZEŹNICA 2019

OSOBY OBDAROWANE WIEŃCAMI DOŻYNKOWYMI

ŁĘKA SIEDLECKA - *Grażyna i Stanisław Chmielowie*
WOLA RADŁOWSKA - *Barbara i Grzegorz Marcinkowscy*
BRZEŹNICA - *Zbigniew Mączka*
WAŁ-RUDA - *Bożena i Antoni Kotapkowie*
MARCINKOWICE - *Lucyna i Jerzy Bojanowie*
RADŁÓW - *Diana Dembicka*
GLÓW - *Magdalena i Piotr Kaperowie*
ZABAWA - *Joanna i Marcin Małkowie*
ZDROCHEC - *Maria i Tadeusz Wadyccy*
PRZYBYSŁAWICE - *Marian Michalczyk*
BISKUPICE RADŁOWSKIE - *Marta i Jerzy Kaczówkowie*

BRZEŹNICA

RADŁÓW

ŁĘKA SIEDLECKA

WAŁ-RUDA

MARCINKOWICE

WOLA RADŁOWSKA

ZABAWA

BISKUPICE RADŁOWSKIE

PRZYBYSŁAWICE

ZDROCHEC

GLÓW

DOŻYNKOWY PLAN ROZWOJU BRZEŹNICY

„z przymrożeniem oka”

PO BURZLIWEJ NARADZIE RADY SOŁECKIEJ WSI BRZEŹNICA W NOCY Z 31/32 LIPCA PODJĘTO DŁUGOFALOWE ZAŁOŻENIA ROZWOJU WSI:

W DZIEDZINIE ROLNICTWA

Podjęto uchwałę o masowym przysposobieniu populacji dzika. Będą one szkolone na wzór WOT-u jako dywersanci na tyłach wroga w przypadku działań wojennych.

Masowo rosnąca brzoza będzie wykorzystywana do produkcji afrodyzjaku żeńsko-męskiego. Znany koncern farmaceutyczny podpisał długofalową umowę na wdrożenie do produkcji tego specyfiku.

Występujące nieużytki rolne zostaną przeznaczone na powstanie Parku Narodowego „Jeloł Ston” ze względu na bogate i unikatowe materiały roślinne oraz zwierzęce.

W DZIEDZINIE GOSPODARKI

W związku z dużym zainteresowaniem turystycznym wsią Brzeźnica postanowiono podwyższyć standardy życia mieszkańców. Postawiono na ekologię, wobec czego zostanie wykorzystana geotermia do ogrzewania domostw mieszkalnych wszystkich mieszkańców za darmo (!).

W związku z przeciągającą się w nieskończoność decyzją o budowie kanalizacji ściekowej, mieszkańcy z sąsiedniej galaktyki postanowili pomóc rozwiązać ten problem mieszkańcom Brzeźnicy. Co drugą noc bezszelestnie i bezwonnie będą opróżniać przydomowe szamba.

Zawartość szamb będzie teleportowana do sąsiedniej galaktyki jako bezcenne źródło paliwa do ich statków kosmicznych.

Wobec fatalnego stanu nawierzchni drogi przebiegającej przez wieś postanowiono wybudować z własnych środków czteropasmową arterię komunikacyjną wraz z ruchomymi chodnikami dla pieszych. Do czasu ukończenia budowy każdy mieszkaniec zostanie wyposażony w modnego ostatnio „Flej borda” (latająca deska).

Postanowiono też komunikacyjnie przybliżyć stolice europejskie do Brzeźnicy. Powstanie hipersoniczna kolej, która w 5 minut przemieści mieszkańców z Brzeźnicy do Paryża po zakup bagietek na śniadanie oraz do Moskwy po zakup futer dla dam z Brzeźnicy.

Przy takiej dynamice rozwoju wsi firmy azjatyckie wykupiły już działki budowlane na tutejszym błoniu z zamiarem budowy czterech wieżowców apartamentowo – biurowych, każdy o wysokości ok. 1000 m (najwyższe na świecie!).

Rada sołecka wsi Brzeźnica postanowiła utworzyć dużą aglomerację o charakterze wiejsko-przemysłowym, wobec czego postanowiono włączyć Radłów w jej granice z całym aparatem administracyjnym (zwolnień pracowniczych nie będzie – na razie!). Sąsiadujące wioski zyskają status dzielnic. Powstanie super enklawa na wzór „Bankoku”.

Wobec masowej eksploatacji pokładów żwiru z okolicznych terenów do zarządu Rady Sołeckiej Brzeźnicy napływają coraz to nowe zamówienia na zakup kruszywa z całej Europy.

Postanowiono rzekę Kisielinę poszerzyć, pogłębić oraz przekopem połączyć z Bałtykiem. Będzie to super-nowoczesna arteria komunikacyjna w tej części Europy. Z Brzeźnicy barki rzeczne będą transportować kruszywo, a duże kontenerowce z całego świata będą płynąć z luksusowymi towarami dla tutejszych mieszkańców tej enklawy.

W DZIEDZINIE NAUKI

Społecznością Brzeźnicy zainteresowała się uczelnia z Harvardu. Okazało się, że najwyższy i dotąd nienotowany w populacji ludzkiej iloraz inteligencji IQ posiadają mieszkańcy tej miejscowości. Wobec zamknięcia w sąsiedniej miejscowości słynnego liceum, Harvard zakupił działki budowlane w Rudkach celem budowy międzynarodowej uczelni o najwyższych standardach nauczania.

Jeden z mieszkańców Brzeźnicy przygotowywany jest do lotu w Kosmos. Będzie pracował na międzynarodowej stacji kosmicznej. Obecnie przechodzi on szkolenie w kosmodronie „Bajkonur”.

Obserwatorzy ONZ zauważyli u tutejszych mieszkańców dużą pobożność, wobec czego Watykan postanowił w Brzeźnicy wybudować pałac nuncjatury papieskiej.

W DZIEDZINIE KULTURALNO-SPOŁECZNO-OBYCZAJOWEJ

Za długoletnią służbę dla mieszkańców wsi postanowiono dożywotnio sołtysowi Józefowi przydzielić 4 afrykańskie kobiety do obsługi na starsze lata. JUŻ PŁYNĄ PONTONEM przez Morze Śródziemne (!).

Środowiska wielokolorowe oraz środowiska inno-światopoglądowe będą mogły przebywać na terenie rezerwatu powstałego w brzeźnickich lasach oraz będą objęte specjalnym programem ochrony jako gatunek zagrożony wyginięciem na wzór rezerwatu Indian Amerykańskich.

TAK TO WŁAŚNIE BĘDZIE!
Rada Sołecka wsi Brzeźnica

ŁĘCANIE ŚWIĘTOWALI

W sobotnie popołudnie 7 września w miejscowości Łęka Siedlecka odbyło się spotkanie podożynkowe zorganizowane przez sołtysa wsi Mateusza Borowca oraz radę sołecką.
W przygotowywaniu tej imprezy udział brała cała wieś.
- *Jak wszyscy pamiętamy, był kiedyś taki dzień, kiedy to Łęka po raz pierwszy wzięła udział w dożynkach, które również, tak jak w tym roku odbywały się na Brzeźnicy i również wtedy wygraliśmy. Osobą, która zapoczątkowała tę tradycję był p. Jan Kordela, który zaszczepił w nas tego ducha. Potem tradycję wyplatania wieńca kontynuowała p. Grażyna Chmiel oraz p. Adam Wójtowicz* - powiedział sołtys Mateusz Borowiec. Dzięki wspaniałej, rodzinnej atmosferze uczestnikom trudno było rozejść się do domów.
Grupa wieńcowa oraz mieszkańcy Łęki Siedleckiej składają serdeczne podziękowania burmistrzowi Zbigniewowi Mączce za wsparcie przy organizacji tego spotkania.

Rada Sołecka Łęki Siedleckiej
fot. Andrzej Cygal

PODZIĘKOWANIA

W imieniu Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Brzeźnica oraz KGW w Brzeźnicy pragnę złożyć serdeczne podziękowanie burmistrzom p. Zbigniewowi Mączce i p. Wiesławowi Armatysowi za wsparcie pomysłu i sfinansowanie wydania broszury pt. „Brzeźnica–szczypta historii, nutka smaku". Dziękuję p. Annie Kędzior z GCKiC w Radłowie za piękne fotografie wykonane w plenerze i za sesję zdjęciową potraw w sali Domu Ludowego w Brzeźnicy. Dziękuję gościom zrzeszonym w KGW i stowarzyszeniu za przygotowanie potraw ze starych przepisów z Brzeźnicy i wyeksponowanie ich w czasie sesji zdjęciowej. Dziękuję p. Maksymilianowi Pochroniowi za złożenie broszury do druku i dużą cierpliwość.

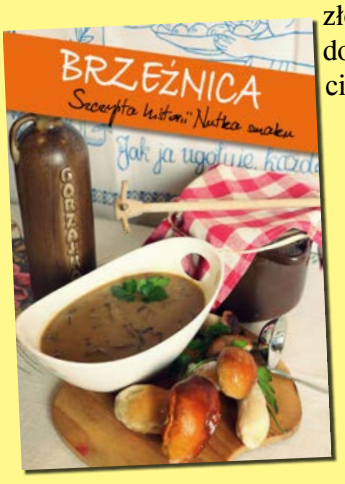

Joanna Kurtyka

PIOSENKA O MARCIE I JERZYM KACZÓWKACH

Pytała się pani pewnego doktora,
Czy lepiej jest z rana czy lepiej z wieczora…
Każda dobra pora, kiedy jesteś chora,
Jechać do Radłowa do pana doktora.
Pan doktor Kaczówka w całej gminie znany,
Masz kłopot ze zdrówkiem, przyłóż go do rany.
Kiedy niedomagasz, bo to los człowieczy,
To doktor Kaczówka zawsze cię wyleczy.
Prowadzi praktykę w ośrodku i w domu,
Nigdy nie odmówi porady nikomu.
Gołębie ma serce, o wszystko się troska,
W przerwie lubi sobie pyknąć papieroska.
Pan doktor ma żonę, co też jest lekarzem,
I tak przez to życie leczą sobie razem.
Razem w pracy, w domu, od rana do rana,
Oj ta żona musi być bardzo kochana.
Kochają ją mamy i kochają dzieci,
Bo doktor Martusia swym uśmiechem leczy.
Miła, kompetentna, z przyjacielską minką,
Pomaga pacjentom, pacjentów maminkom.
To jest wielka radość, że ich w gminie mamy,
I dlatego wieniec żniwny im składamy.
Niech Wam zawsze dobroć i chęć pomagania,
Wskazuje kierunek Waszego działania.
A za wszelkie dobro, za to, że Was mamy,
Niech Wam Łaska Boża spełnia Wasze plany.

Grupa Wieńcowa z Biskupic Radłowskich

SOŁTYS ROKU 2019

Podczas tegorocznych gminnych dożynek ogłoszono Sołtysa Roku, którym został sołtys Niwki Jan Miśtak.

- *Sołtysem jestem już piątą kadencję. Po raz pierwszy sołtysem zostałem w latach 80-tych, pełniłem tę funkcję 2 kadencje pod rząd. Później miałem kilka lat przerwy. Następnie zostałem radnym i ponownie sołtysem. Teraz to już moja trzecia kadencja pod rząd, czyli ogólnie funkcję sołtysa pełnię tak naprawdę piąty raz* – mówi Jan Miśtak.

W Niwce mieszka od 1974 r., zna wszystkich mieszkańców i ich problemy. Wie, co aktualnie dzieje się na terenie miejscowości i jest dostępny dla mieszkańców. Przyznaje, że praca sołtysa wymaga dużego wyrzeczenia, poświęcenia i cierpliwości. Pytany o klucz do sukcesu mówi, że - *Sołtys powinien słuchać i szanować ludzi, a także powinien być dla ludzi. Trzeba wychodzić do ludzi, spotykać się, rozmawiać. Wtedy ta praca ma sens.*

Zdecydował się kandydować na sołtysa, żeby polepszyć życie mieszkańców. Pan Jan przyznaje, że funkcja sołtysa jest dość wymagającym zajęciem, ponieważ ludzie ze wszystkimi problemami zwracają się właśnie do niego. - *Mieszkańcy przychodzą z problemami osobiście, dzwonią w nocy jak burza, że drzewa połamane, że światła brak. Trzeba być zawsze w pogotowiu* – mówi sołtys. - *Nigdy nikomu nie odmówiłem pomocy. Jeśli miałem możliwość coś załatwić, to starałem się pomóc. Jestem zawsze do dyspozycji* - dodaje.

Funkcja sołtysa daje mu bardzo dużą satysfakcję.

Od kiedy został sołtysem, w Niwce dużo się zmieniło. W latach 80-tych odnowił cmentarz wojskowy oraz dom ludowy, który był w opłakanym stanie. Następnie dążył do gazyfikacji i skanalizowania Niwki. Ma swój udział także w remoncie i rozbudowie miejscowej szkoły, budowie hali sportowej. Pan Jan interesuje się sportem, wspiera miejscowy klub sportowy. Ponadto dba o utrzymanie stadionu sportowego. W przeprowadzane w Niwce inwestycje nie żałował zdrowia ani własnych pieniędzy.

Sołtys chce jeszcze zrobić parking przy kaplicy i szkole, bo „parkowanie tuż przy drodze wojewódzkiej jest niebezpieczne, a ponadto jest bardzo ciasno". Ma też jedno wielkie marzenie. – *Moim największym marzeniem jest budowa miejsca rekreacyjnego (ławeczki, altana, parking) przy akwenie wodnym, żeby mieszkańcy mieli gdzie spacerować i odpocząć* – powiedział sołtys Niwki.

W działaniu sołtysowi pomaga Rada Sołecka oraz na miarę swoich możliwości mieszkańcy Niwki.

Z przyznanego tytułu Sołtysa Roku jest bardzo zadowolony, ale czuje się jeszcze bardziej zmobilizowany do dalszej pracy na rzecz swojej miejscowości. - *Chciałbym bardzo serdecznie podziękować mieszkańcom Niwki za zaufanie i możliwość pełnienia funkcji sołtysa kolejną kadencję. Sołtysom dziękuję za wytypowanie mnie do tego zaszczytnego tytułu Sołtysa Roku, a panu burmistrzowi za wieloletnią i owocną współpracę* – mówi Jan Miśtak.

Panu sołtysowi życzymy, aby energia i zapał do pracy go nie opuszczały, owocnej współpracy z mieszkańcami w podejmowaniu kolejnych inicjatyw lokalnych oraz pomyślności w życiu prywatnym i wielu powodów do uśmiechu na co dzień.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

XXI DOŻYNKI POWIATOWE

Gmina Radłów reprezentowana przez grupę wieńcową z Radłowa podczas XXI Dożynek Powiatowych w Wojniczu.
W Powiatowym Konkursie Wieńca Dożynkowego udział wzięło 16 gmin.
Pierwsze miejsce przyznane zostało grupie wieńcowej z Sikorzyc (Gmina Wietrzychowice),
ex aequo pierwsze miejsce zdobyła również korona dożynkowa z miejscowości Joniny (Gmina Ryglice).
W kategorii wieniec tradycyjny grupa wieńcowa z Radłowa otrzymała II miejsce. Gratulujemy sukcesu! */Fot. Anna M. Kędzior*

XXI DOŻYNKI MAŁOPOLSKIE

Tegoroczne XXI Dożynki Województwa Małopolskiego, dla wschodniej części Małopolski, odbyły się 1 września w Zakliczynie.
W konkursie Wieńca Dożynkowego wzięło udział 30 grup.
Gminę Radłów reprezentowała grupa wieńcowa Łęcanie z Łęki Siedleckiej.
Najpiękniejszym tradycyjnym wieńcem został wieniec z Poręby Radlnej z Gminy Tarnów,
a najpiękniejszym współczesnym, wieniec z Sieciechowic z Gminy Wierzchosławice.
Gratulujemy naszym Łęcanom oraz sołtysowi Mateuszowi Borowcowi za godne reprezentowanie naszej gminy.
Życzymy dalszych sukcesów! */Fot. Anna M. Kędzior*

BITWA O MOST W BISKUPICACH RADŁOWSKICH

W ostatni dzień sierpnia w Biskupicach Radłowskich miała miejsce największa rekonstrukcja historyczna w Małopolsce pt. „Bitwa o most w Biskupicach Radłowskich". To widowiskowe wydarzenie patronatem objął Marszałek Województwa Małopolskiego oraz Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.

Rekonstrukcja poprzedzona była oficjalnymi uroczystościami patriotyczno-historycznymi. Odśpiewano hymn państwowy, a następnie pod Pomnikiem Bohaterów Września 1939 r. kwiaty złożyły delegacje różnych instytucji, stowarzyszeń i władz samorządowych. Swoją obecnością biskupicką uroczystość zaszczyciła także Anna Pieczarka z Zarządu Województwa Małopolskiego.

- 80. rocznica tamtych strasznych wydarzeń niech skłania nas do refleksji i modlitwy, a jednocześnie do pamięci o uczestnikach kampanii wrześniowej, którzy bronili naszej Ojczyzny do ostatniej kropli krwi. O naszych lokalnych bohaterach, którym winni jesteśmy wdzięczność. Oni walczyli przecież nie tylko o wolność naszego kraju, ale także o człowieczeństwo, o elementarne zasady takie jak wierność, honor i prawda. Cześć i chwała bohaterom! - mówiła Anna Pieczarka w oficjalnym wystąpieniu.

W rekonstrukcji udział wzięło ponad 90 rekonstruktorów: 30 osób po stronie polskiej, 30 po stronie niemieckiej oraz ok. 30 osób ludności cywilnej. Odtworzyli oni zaciętą, heroiczną walkę polskich żołnierzy jaka miała miejsce w Biskupicach Radłowskich we wrześniu 1939 r. Użyty został ciężki sprzęt pancerny: czołgi niemieckie, ciężarówka niemiecka, armatka niemiecka, motocykle niemieckie, polskie motocykle, armata ppanc. z ciągnikiem artyleryjskim PZInż 303, ciężkie karabiny maszynowe, moździerze i inna broń salutacyjna.

Na wałach Dunajca rekonstrukcję, której autorem było **Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej Wrzesień 39,** obejrzały tysiące ludzi, a całe wydarzenie zakończone zostało piknikiem historycznym, który obejmował wiele atrakcji kulturalno-historycznych. Można było posłuchać koncertu patriotycznego w wykonaniu Orkiestry Dętej OSP Radłów, obejrzeć pokaz szybowców, broń z I i II wojny światowej oraz współczesną produkowaną przez tarnowskie Zakłady Mechaniczne, czy posmakować lokalnych, tradycyjnych „specjałów", przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich.

Projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym województwa małopolskiego, a głównym organizatorem tego wydarzenia było Stowarzyszenie Radłowskie Forum Rozwoju oraz Gmina Radłów.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior, Łukasz Kędzior

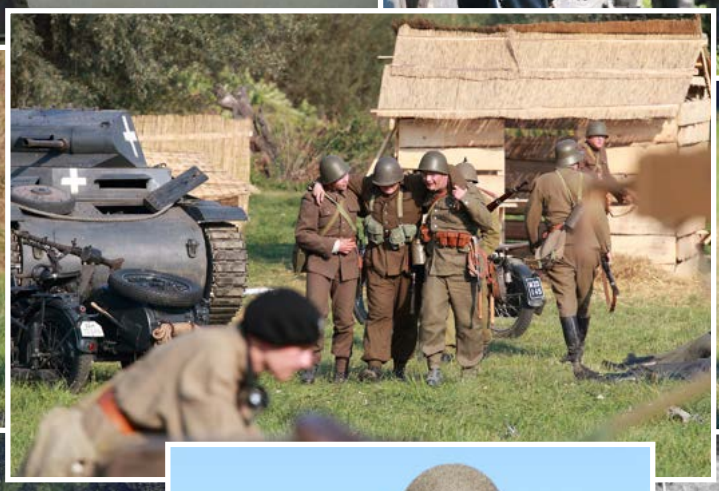

W14-779

W14-779

OBCHODY 80. ROCZNICY BITWY RADŁOWSKIEJ

Uroczystości rozpoczęły się od odsłonięcia ufundowanej przez krakowski Instytut Pamięci Narodowej tablicy, upamiętniającej gen. Kazimierza Tumidajskiego. Symbolicznego ukazania dokonali: burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, dr Maciej Korkuć – Naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Krakowie oraz wnuczka generała, Joanna Zaradkiewicz. Złożono kwiaty oraz zapalono znicz pamięci. Tablica została poświęcona przez proboszcza parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Radłowie ks. Janusza Maziarkę. Wartę honorową pełnili żołnierze rekonstruktorzy Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39" wraz z harcerzami działającymi przy ZSP w Woli Radłowskiej – 51 TDH „Pasjonaci z Woli Radłowskiej".

Społeczność Radłowa pamięta o swoim Wielkim Rodaku. Dowodem tej pamięci była także tegoroczna wrześniowa uroczystość. **Dokonania, niezłomność, wierność zasadom stawiają generała Tumidajskiego w rzędzie najwybitniejszych żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego. Cześć jego pamięci!**

Następnie pochód udał się w kierunku radłowskiego rynku, gdzie burmistrz Radłowa, przewodniczący Rady Miejskiej w Radłowie oraz dr Tomasz Jędrzejewski – artysta rzeźbiarz, wspólnie odsłonili wykonaną z brązu rzeźbę, przedstawiającą lwicę z herbu Radłowa.

Po dokonaniu uroczystego poświęcenia herbu pochód przeszedł na plac przy pomniku „Bohaterów Września 1939 r.", gdzie oddano hołd poległym żołnierzom – obrońcom radłowskiej szkoły w dniu 7 września 1939 r.

Na tym placu żołnierze zabarykadowali się w budynku szkoły i ogniem swej broni blokowali drogi w kierunku Biskupic Radłowskich. Ich heroiczna walka i poświęcenie umożliwiło przeprawę przez most w Biskupicach Radłowskich kolejnym oddziałom. Niemcy, zaskoczeni ich walecznością, dwukrotnie zarządzali przerwanie ognia. Gdy kolejne próby zdobycia budynku i niemieckie wezwania do kapitulacji pozostawały bez odpowiedzi, hitlerowcy podpalili budynek wraz z 14 obrońcami, którzy umierając śpiewali „Rotę".

Jeden z uczestników walk po stronie niemieckiej tak wspominał radłowską bitwę: *„Polacy z pogardą śmierci bronią przedmościa Biskupice-Radłów. Ich armaty przeciwpancerne trafiają w nasze czołgi z najbliższej odległości. Ich piechurzy wrzucają w otwory czołgów granaty ręczne oraz wskakują nawet na czołgi z wiązkami granatów w ręku…".*

Aby oddać hołd walecznym bohaterom września 1939 roku odśpiewano Rotę, złożono okolicznościowe wiązanki i zapalono znicze.

Następnie uczestnicy przeszli na cmentarz parafialny. Tam przy pomniku Żołnierzy Września i Armii „Kraków", w miejscu kwatery wojskowej, w której spoczywają żołnierze Grupy Ope-

racyjnej „BORUTA” – w tym czasie już Armii „KARPATY”, polegli 7 i 8 września 1939 r. podczas krwawych walk, odbyła się uroczysta msza św. polowa w intencji poległych żołnierzy i uczestników Bitwy Radłowskiej pod przewodnictwem radłowskiego proboszcza, który homilię rozpoczął i zakończył znaczącymi słowami: „*Bóg, Honor, Ojczyzna! (...) Słowa, które jako Polacy chcemy mieć nie tylko na naszych ustach, ale przede wszystkim w naszym sercu i naszym sumieniu.”* Przytoczył również słowa wielkiego Polaka – papieża Jana Pawła II z roku 1991 *„To jest moja Matka, ta ziemia! To jest moja Matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry, Ci ludzie! I zrozumcie, że sprawy tej ziemi i tych ludzi nie mogą mnie nie obchodzić!”.* Zaakcentował, że akurat sprawy Ojczyzny winny nas interesować – ta ziemia jest naszą Ojczyzną, ta ziemia jest naszą Matką. Zobowiązani jesteśmy, aby mieć świadomość odpowiedzialności wobec siebie i innych za los Matki – naszej Ojczyzny.

Po mszy nastąpiła część oficjalna. Gospodarz Gminy Radłów – burmistrz Zbigniew Mączka przywitał zgromadzonych uczestników, w szczególności Patrona Honorowego tej uroczystości Starostę Tarnowskiego Romana Łucarza oraz Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.

„Pamięć zobowiązuje. Jako mieszkańcy powiatu tarnowskiego jesteśmy szczególnie zobowiązani, aby otoczyć troską pamięć o wydarzeniach i ludziach, którzy na ziemi radłowskiej we wrześniu 1939 roku stawili opór agresji niemieckiej na Polskę. Chcemy to dziedzictwo przekazać również młodemu pokoleniu Polaków, którego przedstawiciele są wśród nas i wierzymy, iż w przyszłości będą w podobny sposób oddawać hołd bohaterom wrześniowych bojów o wolną Polskę! Zatem wracamy pamięcią do wrześniowych dni, aby wsparci w duchu wdzięczności wobec tych, którzy we wrześniu 1939 roku walczyli z dwoma totalitarnymi potęgami w obronie mojej wolności i Ojczyzny. (...) Pijemy z tego miejsca, jak ze zdroju siły na dni przyszłości. Czerpiemy od nich moc, by cały czas być zdeterminowanym, by na przyszłość Polska była bezpieczna i wolna. To te mogiły przemawiają do nas z niezwykłą siłą! (...) Dziękuję za obecność wszystkich Państwa, w tym świętym dla Radłowian, dla Polaków miejscu.” – mówił w swoim wystąpieniu burmistrz Radłowa.

Na ręce pani Joanny Zaradkiewicz – wnuczki Kazimierza Tumidajskiego, złożone zostało pośmiertne odznaczenie Generała tytułem Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Radłów.

Samorząd oraz społeczność ziemi radłowskiej odwdzięcza się generałowi brygady za jego nieprzeciętny patriotyzm, służbę ojczyźnie i narodowi polskiemu, przyjmując go do grona Honorowych Obywateli Miasta i Gminy Radłów.

Podczas uroczystości przemówili również: senator RP Kazimierz Wiatr, posłowie na Sejm RP Urszula Augustyn i Norbert Kaczmarczyk oraz starosta tarnowski Roman Łucarz.

Przedstawiciele Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39” wraz z prezesem Andrzejem Gładyszem przeprowadzili Apel Poległych oraz oddali salwę honorową przy użyciu armatki.

Przy pomniku Żołnierzy Września i Armii „Kraków” wartę honorową pełnili żołnierze z 6 Batalionu Dowodzenia 6 Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie pod dowództwem st. kaprala Grzegorza Hejneja.

Wieńce pod pomnikiem poległych żołnierzy we wrześniu 1939 r. złożyli:

- radni gminy wraz z przewodniczącym Piotrem Kaperą, burmistrzem Miasta i Gminy Radłów Zbigniewem Mączką oraz zastępcą burmistrza Wiesławem Armatysem,
- poseł na Sejm RP Norbert Kaczmarczyk,
- poseł na Sejm RP Urszula Augustyn,
- poseł na Sejm RP, sekretarz stanu, wiceminister zdrowia Józefa Szczurek-Żelazko,
- naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Krakowie dr Maciej Korkuć,
- senator RP Kazimierz Wiatr wraz z dr Małgorzatą Jaśko - profesor języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie w latach 1984-1994,
- Starosta Tarnowski Roman Łucarz oraz radni powiatu – Marek Podraza i Stefan Dzik,
- Związek Sybiraków Oddział Tarnów,
- w imieniu burmistrza Gminy i Miasta Proszowice Grzegorza Cichego – zastępca burmistrza Zbigniew Nowak i skarbnik gminy Aneta Lipowiecka,
- Stowarzyszenie Kombatantów Misji Pokojowych ONZ – prezes wraz

z zarządem Koła Nr 11 Tarnów,
- zastępca komendanta WKU w Tarnowie mjr Wiesław Maciejowski,
– kierownik Grupy Operacyjno-Śledczej Straży Granicznej w Tarnowie ppor. Karolina Chmura,
- zastępca Komendanta Komisariatu Policji w Żabnie st. asp. Mariusz Kosman,
- generał brygady7 Józef Nasiadka,
- w imieniu dyrektora Zakładu Karnego w Tarnowie kpt. Marcin Smalarz,
- Społeczny Komitet Budowy Pomnika Bohaterów Września 1939 r. w Radłowie Roman Kucharski, Stanisław Rosa, Józef Katra, Jan Flasiński,
- Związek Żołnierzy Wojska Polskiego płk. Stanisław Sidor,
- Samorząd Gminy Ostrów Parku Historycznego w Bliźnie – sołtys wsi Blizna – Wiesław Jeleń,
- w imieniu Honorowego Obywatela Radłowa prof. Edwarda Mleczki – bratanek Wiesław Mleczko,
- rodzina Gizów – bratanica z synem i wnukiem,
- Zarząd Gminny OSP Radłów,
- Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień ‘39”,
- potomkowie majora Mieczysława Barysa i kapitana Stanisława Barysa – Mieczysław Barys i Leszek Barys,
- społeczność Zespołu Szkół w Radłowie – dyrektor Małgorzata Wójcik, wicedyrektor Lucyna Janicka,
- Koło Gospodyń Wiejskich „Radłowski Gryf”.

Uroczystość zakończyła się odegraniem przez Orkiestrę Dętą OSP Radłów Pieśni Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

Część delegacji wybrała się również pod pomnik poległych żołnierzy w czasie walk w rejonie folwarku „Szatanówka”, aby złożyć wieniec pamięci.

Lidia Dobek
Maksymilian Pochroń
Fot. Maksymilian Pochroń

PROMOCJA KSIĄŻKI „BITWA RADŁOWSKA”

Promocja książki „ Bitwa radłowska” autorstwa Józefa Trytka była jednym z ważnych elementów Święta Patrona Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 r., obchodzonego 80 lat od wybuchu II wojny światowej wyjątkowo uroczyście 12 września 2019 r.

Po obejrzeniu programu artystycznego przygotowanego przez dzieci i młodzież, przed licznie zgromadzoną społecznością szkolną i zaproszonymi gośćmi swoje najnowsze dzieło, liczące ponad 200 stron, zaprezentował emerytowany nauczyciel matematyki, a zarazem znawca historii lokalnej. Po „Radłowskich drogach do Niepodległości” i „Spacerem po Radłowie” to już trzecia książka tego autora, dotycząca historii miasta Radłów i regionu, wydana w ostatnim czasie. Podobnie jak i poprzednie publikacje, „Bitwę radłowską” wydał bardzo starannie, na papierze kredowym, „Biblos”. Bogato ilustrowana książka zawiera wiele ciekawych zdjęć, do tej pory niepublikowanych, a wśród nich fotografię drewnianego mostu w Biskupicach Radłowskich, o który trwał zacięty bój w dniach 7 i 8 września 1939 r. W publikacji można znaleźć wspomnienia uczestników radłowskiej bitwy, zarówno dowódców, jak i zwykłych żołnierzy oraz relacje cywilnych obserwatorów krwawych zmagań z Niemcami na Radłowskiej Ziemi. Całości dopełnia obraz bitwy widziany oczyma Niemców, zilustrowany zdjęciami i relacjami żołnierzy Wehrmachtu. W trakcie prezentacji książki dzieci miały do autora wiele pytań, na które uzyskały wyczerpujące odpowiedzi. Podziw dorosłych uczestników spotkania wzbudziła duża wiedza najmłodszych dzieci z pierwszych rzędów widowni, które ochoczo odpowiadały na zadawane im przez prowadzącego pytania. Jak widać, edukacja historyczna, rozpoczęta już w przedszkolu, przynosi widoczne gołym okiem pozytywne efekty. Radość z tego faktu wyraziła p. dyrektor szkoły Małgorzata Wójcik. Prezentację publikacji zakończyła projekcja krótkiego filmu z niedawnej „rekonstrukcji bitwy”, jaka odbyła się w miejscu spalonego mostu w Biskupicach Radłowskich w dniu 31 sierpnia br.

Marta Cegielska
Fot. Maksymilian Pochroń

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.
Publikacja, przygotowana przez Radłowskie Forum Rozwoju, współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej
w ramach działania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność”
Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020. Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

SPORTOWO-POŻARNICZE ZMAGANIA DRUHÓW

W Radłowie na stadionie Radłowii 15.09.2019 r. odbyły się zawody sportowo-pożarnicze drużyn jednostek OSP z terenu Gminy Radłów. Komisję sędziowską powołał Komendant Miejski w Tarnowie, a głównym sędzią zawodów był mł. asp. Artur Zabierowski.

W zawodach wzięło udział 7 drużyn męskich i jedna drużyna młodzieżowa męska ze Zdrochca.

Strażacy z jednostek OSP Biskupice Radłowskie, Glów, Marcinkowice, Radłów, Wał-Ruda, Wola Radłowska i Zdrochec konkurowali w ćwiczeniach bojowych i sztafecie pożarniczej 7x50 m z przeszkodami.

W ćwiczeniach bojowych po zaciętej walce na czołowym miejscu znalazła się jednostka OSP z Radłowa z wynikiem 45,66 pkt., następnie OSP Wola Radłowska 45,69 pkt., i OSP Wał--Ruda 47,13 pkt.

W sztafecie pożarniczej 7x50 m z przeszkodami po równie zaciętej walce strażacy z OSP Wał- Ruda zdobyli 68,69 pkt., OSP Radłów 71,40 pkt. i OSP Zdroche 78,72 pkt.

Ostateczne wyniki:

I miejsce – **OSP Wał-Rud**a - łączny wynik 115,82 pkt.

II miejsce – **OSP Radłów** - łączny wynik 117,06 pkt.

III miejsce – **OSP Wola Radłowska** - łączny wynik 125,57 pkt.

Strażacy pokazali, że są dobrze przygotowani do ćwiczeń i działań bojowych.

Te same konkurencje pokonała młodzieżowa drużyna pożarnicza ze Zdrochca z wynikami; sztafeta – 298,06 pkt., ćwiczenia bojowe 71,82 pkt. Łącznie 369,88 pkt. Mimo że nie mieli konkurencji, młodzi strażacy starali się w jak najkrótszym czasie pokonać przeszkody.

Wszystkie jednostki OSP biorące udział w zawodach otrzymały nagrody w postaci dyplomów, dodatkowo jednostki OSP, które znalazły się na podium otrzymały puchary, a zwycięska jednostka OSP Wał-Ruda obdarowana została jeszcze okolicznościowymi kubkami.

Młodzieżowa drużyna została nagrodzona dyplomem, zestawami słuchawkowymi i kubkami dla każdego uczestnika zawodów. Zawody sportowo-pożarnicze zakończyły się piknikiem strażackim dla wszystkich uczestników imprezy.

Sponsorami nagród byli: burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka, prezes Zarządu ZOSP Gminy Radłów Roman Nowak, komendant gminny ZOSP Mieczysław Prosowicz i radny powiatowy Marek Podraza.

Małgorzata Dulian
Fot. Maksymilian Pochroń

„HERB" NA RADŁOWSKIM RYNKU

Z inicjatywy Zbigniewa Mączki burmistrza Miasta i Gminy Radłów, na starej studni radłowskiego rynku powstała przestrzenna forma herbu Radłowa – atrybut podkreślający jego miejskość, który na stałe wkomponuje się w jego architekturę.

Rzeźba przedstawia lwicę z lirą, która widnieje w herbie Radłowa. Motyw został zaczerpnięty z XIV-wiecznej fryzy radłowskiego kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, na której umieszczone są m.in. sylwetki koni i gryfów. Wykonawcą jest artysta rzeźbiarz dr Tomasz Jędrzejewski, którego korzenie sięgają okolic pobliskiego Pacanowa.

Na podstawie istniejącego wizerunku Herbu Miasta i Gminy Radłów oraz rysunków projektowych, artysta rzeźbiarz dr Tomasz Jędrzejewski wykonał przestrzenny model herbu z gliny. Po przesłaniu zdjęć rzeźby, a następnie akceptacji modelu, twórca zrobił pozytyw gipsowy, który trafił do odlewni Garstka Studio w Szymanowie w województwie wielkopolskim. W odlewni pod nadzorem kreatora wykonano odlew z brązu ważący około 140 kilogramów oraz tablicę z brązu opisującą rzeźbę. Dnia 27 sierpnia 2019 roku rzeźba oraz tablica zostały zamontowane na starej studni znajdującej się na rynku w Radłowie.

Podczas uroczystości 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej nastąpiło oficjalne odsłonięcie herbu przez burmistrza Zbigniewa Mączkę, Piotra Kaperę przewodniczącego Rady Miejskiej w Radłowie oraz dr Tomasza Jędrzejewskiego, artystę rzeźbiarza.

Lidia Dobek
Fot. Maksymilian Pochroń

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie".
Operacja pn. „Poprawa przestrzeni publicznej poprzez umieszczenie na zabytkowym rynku herbu miasta Radłów"
współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność" Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

NARODOWE CZYTANIE W MARCINKOWICACH

Kilka dni przed wyznaczoną na 7 września akcją Narodowego Czytania do filii bibliotecznej w Marcinkowicach trafiła przesyłka z Kancelarii prezydenta RP. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, bowiem każdego roku prezydent przesyła instytucjom, biorącym udział w akcji, pamiątkowy stempel, którym pieczętuje się czytane książki. W kopercie było jednak jeszcze coś, co stało się dla nas swego rodzaju inspiracją. Mowa tu o kolorowej kartce-zdjęciu, na której para prezydencka, siedząc na stopniach przed drzwiami, zapewne pałacu, otoczona mnóstwem kwitnących kwiatów, pozuje do fotografii z wybranymi na ósmą edycję lekturami. Uwagę zwraca fakt, że prezydent czyta tekst na tablecie, a małżonka ze starej pożółkłej książki. To nawiązanie do przeszłości skłoniło nas do tego, aby i nam w tym dniu towarzyszyło coś z ubiegłej epoki. Najlepsze okazały się wyblakłe fotografie i lampa naftowa oraz najstarsza w naszej książnicy powieść Kraszewskiego z 1948 roku. Futurystyczny zaś akcent naszej akcji nadała pani Kasia, czytając jedną z nowel z ekranu komputera. Prawdę mówiąc, nie to było jednak najważniejsze, choć wystrój (nie zapomnieliśmy też o kwiatach) niewątpliwie buduje atmosferę. Ważne było, iż znaleźliśmy w swym zabieganym życiu chwilę, aby zaakcentować, że należymy do tych, dla których książka, czy to w wersji papierowej, czy elektronicznej, jest nieodłącznym elementem naszej życiowej układanki i bez niej nasza historyjka byłaby niekompletna. Miłym akcentem tego naszego gminnego Narodowego Czytania była obecność najmłodszych czytelników, którzy nie tylko przygotowali się do głośnego czytania, ale galowym strojem podkreślili wagę wydarzenia. My dorośli też nie byliśmy gorsi i wskoczyliśmy w „kościółkowe" uniformy. W takiej scenerii zasłuchani w dzieła mistrzów spędzaliśmy sobotnie przedpołudnie. Przeczytaliśmy po

fragmencie każdej z ośmiu nowel, a z narodowej zadumy wyrywał nas skutecznie za pomocą akordeonowych melodii Grzegorz (nie Janko), nasz wszechstronny muzykant. Na koniec spotkania wiadomo: dyskusje, kawka, ciasteczko. Potem… dom, sprzątanie, szara rzeczywistość. Wolimy czytać!

Barbara Kruk
Fot. Zbigniew Marcinkowski

Narodowe Czytanie 2019 w Niepublicznej Szkole Podstawowej im. Akcji III Most w Przybysławicach.

Z listy ośmiu tytułów nowel, w miłej i rodzinnej atmosferze społeczność szkolna przeczytała „Dym" Marii Konopnickiej, „Sachem" Henryka Sienkiewicza oraz „Katarynkę" Bolesława Prusa.

AKCJA „RE - MISJA"

Szkolne Koło Caritas oraz biblioteka szkolna Zespołu Szkół w Zabawie początkiem września br. zaprosili społeczność szkolną oraz wszystkich mieszkańców do włączenia się do akcji „Re-Misja", czyli zbiórki książek dla szpitalnych oddziałów onkologicznych na terenie Małopolski.

- *Nazywam się Asia Rogala, skończyłam właśnie 26 lat i razem z Patrycją Słabik stworzyłam stronę* ***Re-Misja - biblioteczki dla onkologii****, żeby skupić tutaj wszystkich, którzy chcieliby pomóc zorganizować miejsca, gdzie pacjenci oddziałów onkologicznych mogliby się oderwać od swojej niełatwej codzienności* – czytamy na stronie Re Misja, na portalu facebook. Autorka strony „Re-Misja - biblioteczki dla onkologii" sama spędziła na hematoonkologii ok. 5 miesięcy, oddział całkowicie zamknięty, bez możliwości wychodzenia i odwiedzin.

Zabawska, szkolna społeczność postanowiła wesprzeć to przedsięwzięcie i w związku z tym prosili o podarowanie ciekawych książek, nowych lub używanych ale w bardzo dobrym stanie. Zbiórka książek trwała do 6 września. Zbierane były książki zarówno dla dzieci, jak i dorosłych oraz gry planszowe. Akcja „Re - Misja" zakończyła się dużym powodzeniem! Zebranymi książkami i puzzlami udało się zapełnić prawie 5 kartonowych pudełek, które zostały przekazane organizatorom tego przedsięwzięcia.

SKC dziękuje wszystkim, którzy podarowali książki, bądź gry planszowe na wyżej opisany cel.

Więcej informacji dotyczących Re-Misji znaleźć można na portalu facebook www.facebook.com/remisja-biblioteczkidlaonkologii/.

Warto włączyć się w tak wspaniałą akcję!

Monika Piekarz
Fot. ZS w Zabawie

„BYŁO MI TU BARDZO DOBRZE"

W niedzielę 4 sierpnia 2019 r. parafia Niepokalanego Serca N.M.P. w Przybysławicach pożegnała dotychczasowego proboszcza – ks. Piotra Bodzionego, który 10 sierpnia objął nową placówkę w Moszczenicy k. Gorlic. Uroczystą mszę św. celebrowali: ks. proboszcz, ks. Michał Dubas - neoprezbiter z Pilzna oraz ks. prof. Ireneusz Stolarczyk. Kościół parafialny po brzegi wypełniony był wiernymi. Obecni byli wszyscy ministranci i lektorzy, DSM, poczty sztandarowe OSP z Przybysławic i Pasieki Otfinowskiej. Liturgię ubogacał śpiew parafialnego chóru z Radłowa. Po zakończonej eucharystii słowa pożegnania wypowiedziały dzieci, dorośli przedstawiciele parafii, dyrekcja i nauczyciele Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Przybysławicach oraz członkowie Rady Rodziców. Strażacy wręczyli ks. proboszczowi dyplom „Honorowego Strażaka" oraz czapkę strażacką. Wzruszenie ogarniało wszystkich, bo parafię opuszczał dobry pasterz i solidny gospodarz. Przepiękna była chwila, gdy tłum dzieci i dorosłych podchodził do ks. proboszcza i każdy wręczał mu różę, dziękując za sześć lat pasterzowania w naszej wspólnocie. Na koniec ks. Piotr, zwracając się do wszystkich zgromadzonych, stwierdził: "*Było mi tu bardzo dobrze*." Wyraził wdzięczność Bogu za ten czas kapłańskiej służby w Przybysławicach, a parafianom podziękował za stworzenie wspólnoty modlitwy, wsparcia i przyjaznej atmosfery.

Życzymy ks. proboszczowi wielu łask Bożych w nowej parafii.

Dorota Pochroń
Teresa Burzawa

II MIEJSCE DLA MAŁYCH RADŁOWIAN W RUMUNII

W lipcu r. Zespół Ludowy Mali Radłowianie brał udział w „Catalina" International Folklore Festival for Children and Youth, 25. edition.

23 lipca członkowie zespołu dotarli do miasta Jassy w północno-wschodniej Rumunii. Miasto położone niedaleko granicy z Mołdawią, jedno z największych w Rumunii. Zamieszkuje je około 300 tys. mieszkańców. Jassy stanowi ważny ośrodek kulturalno-naukowy i przemysłowy. Następnego dnia po przyjeździe para tancerzy Natalia Patulska i Bartosz Nowak uczestniczyła w spotkaniach z władzami miasta: prezydentem i radą hrabstwa.

Następnie udali się do Międzynarodowej Szkoły na spotkanie z Okręgowym Inspektorem Szkolnym, w czasie którego obejrzeli prezentację na temat historii miasta. Pozostali członkowie zespołu zwiedzali miasto.

Festiwal rozpoczął się uroczystą paradą ulicami miasta, a jej zwieńczeniem była ceremonia otwarcia festiwalu „Catalina". Tego dnia radłowski zespół wraz z kilkoma zespołami z Rumunii, Rosji, Mołdawii i miasta Jassy prezentował swoje umiejętności taneczne, które oceniała komisja. Występy oglądała licznie zgromadzona publiczność. Mali Radłowianie zatańczyli krakowiaka i oberka. W kolejnym wejściu zespół zatańczył tańce z regionu żywieckiego. Zespołowi przygrywała kapela Radłowianie w składzie: Aleksandra Strzałka, Anna Bartnik, Jarosław Flik i Jakub Gawełek.

Kolejnego dnia wraz z naszymi rumuńskimi wolontariuszami zwiedzaliśmy miasto:

Katedrę Metropolitalną, część kompleksu pałacu metropolitów mołdawskich. Jassy jest siedzibą prawosławnej metropolii Mołdawii i Bukowiny. W mieście znajduje się szereg zabytkowych cerkwi. Mali Radłowianie odwiedzili sobór św. Paraskiewy, Spotkania Pańskiego i św. Jerzego. Jednym z najbardziej imponujących miejsc w Jassy jest Pałac Kultury zbudowany w miejscu XV - wieczne-

go zamku, w którym znajdują się 4 muzea: Muzeum Historii Mołdawii, Muzeum Etnograficzne ukazujące życie mieszkańców terenów Rumunii, Muzeum Sztuki z dziełami rodzimych malarzy i Muzeum Nauki i Techniki im. S. Procopiu, gdzie można oglądać urządzenia techniczne z ostatnich dwóch wieków.

Na krótko zatrzymaliśmy się przy gmachu Opery i Teatru Narodowego im. V. Alecsandriego. Jest to jeden z najpiękniejszych budynków w całej Rumunii, w stylu neobarokowym, zaprojektowany przez wiedeńskich architektów. Przed nim znajduje się pomnik założyciela placówki Alecsandriego. Popołudniem odbyła się impreza związana z zakończeniem festiwalu. Najpierw zostały wręczone nagrody wyróżnionym zespołom. **Mali Radłowianie zajęli 2 miejsce,** co było dla nas wielkim zaskoczeniem i wyróżnieniem. Nasz zespół bardzo podobał się komisji oraz zebranej publiczności. Po uroczystym wręczeniu nagród każdy zespół miał swoje 5 minut przed kamerami rumuńskiej telewizji. W czasie transmisji na żywo Mali Radłowianie zatańczyli krakowiaka.

W piątek odbyła się pożegnalna kolacja. Organizatorzy festiwalu zaprosili

Małych Radłowian na kolejny festiwal, by mogli ubiegać się o najwyższą nagrodę.

27 lipca tancerze spakowali swoje bagaże i udali się w drogę powrotną. Podróż odbywała się przez malownicze górskie miasteczka. Przejeżdżaliśmy krętymi serpentynami, które przyprawiały o zawrót głowy, ale krajobrazy były przepiękne.

W podróży zespołowi towarzyszyła nie tylko kapela, ale także panie Agnieszka Molek, która była naszą tłumaczką, Anna Kędzior, nasz fotograf, Teresa Padło, która filmowała występy zespołu, Halina Winiarska sprawowała opiekę, a Kasia Jurczak, kiedyś tancerka Małych Radłowian, w czasie wyjazdu była naszą fryzjerką i stylistką.

Dziękuję pani Barbarze Marcinkowskiej dyrektorowi Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa za pomoc w zorganizowaniu wyjazdu, artystom za to, że stanęli na wysokości zadania i godnie reprezentowali nasze miasto, gminę i nasz kraj na Międzynarodowym Festiwalu w Rumunii. Mali Radłowianie byli jedynym zespołem z Polski, tym większe dla nich wyróżnienie.

Serdeczne podziękowania kieruję do pani choreograf Kingi Biel-Dubiel i p. Tomasza Domareckiego za duży wkład pracy w przygotowanie zespołu do występów. Dziękuję także rodzicom za ich zaangażowanie i bardzo dobrą współpracę.

Urszula Szczupał
Fot. Anna M. Kędzior

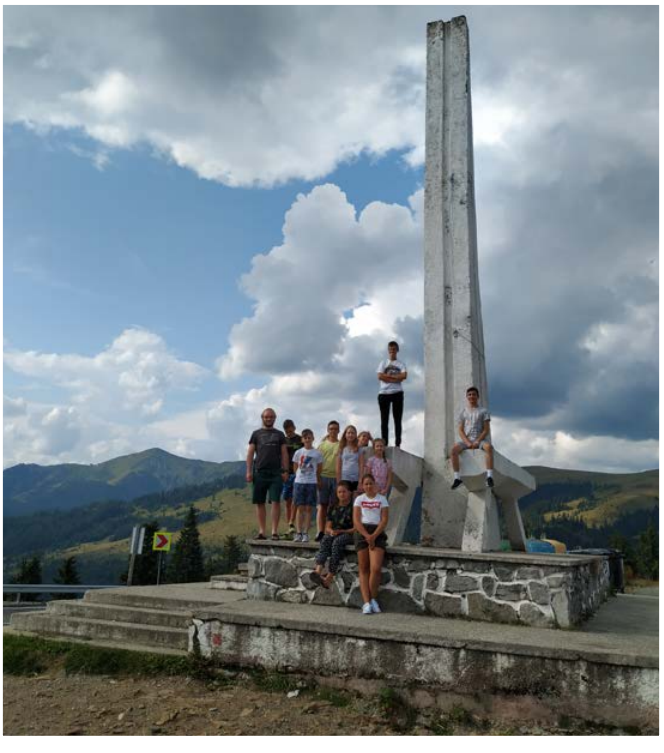

SZCZERA „SPOWIEDŹ” ANDRZEJA KRZYWEGO W RADŁOWIE

Za nami kolejne spotkanie „Z kulturą bliską i daleką” zrealizowane w ramach 3. edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. Tym razem Radłów gościł Andrzeja Krzywego, niezwykle cenionego i utalentowanego wokalistę oraz lidera zespołu DeMono.

Spotkanie rozpoczęło się od rozmowy o autobiograficznej książce „Na krzywy ryj”. Autor zdradził w jaki sposób powstawała książka. Publikacja ta ma charakter „wywiadu rzeki”, czyli długiej i owocnej (150 godzin) rozmowy prowadzonej pomiędzy Andrzejem Krzywym i redaktorem Kubą Frołowem. Książka ta to skarbnica wiedzy na temat kariery Andrzeja Krzywego, intrygujące wspomnienia, zabawne anegdoty oraz nieznane fakty, które z pewnością zaskoczą czytelnika. Gość zapewniał, że wszystko, co jest napisane w książce, to szczera prawda i tylko prawda.

Na spotkaniu nie zabrakło pytań dotyczących muzyki, początków kariery DeMono i działalności w zespole Daab, który odegrał znaczącą rolę w życiu artysty. Druga część spotkania to mini koncert, podczas którego Andrzej Krzywy zaśpiewał największe hity swojego zespołu. Muzykowi na scenie towarzyszyli: Wojtek Klich, Arkadiusz Boryczka,

Jerzy Drobot oraz Kamil Patulski.
Andrzej Krzywy dał się poznać jako osoba sympatyczna i łatwo nawiązująca kontakty z ludźmi. Jest człowiekiem z bardzo dużym dystansem do siebie, potrafi żartować zwłaszcza z samego siebie.
Po spotkaniu można było zakupić książkę z autografem oraz „płonącym sercem", a także mocno uściskać autora, do czego sam gorąco zachęcał.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

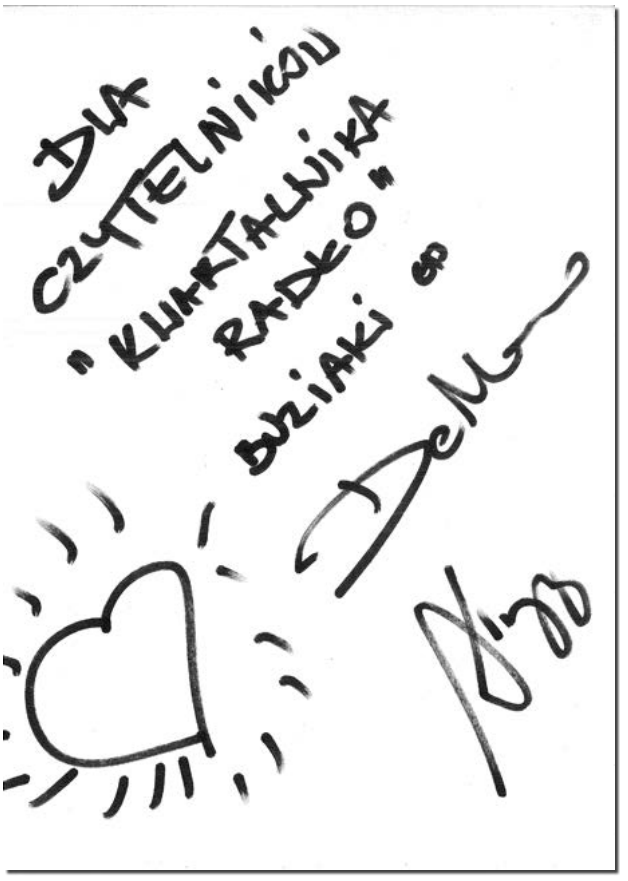

PIĘKNO MA ZNACZENIE

W Domu Kultury w Wał-Rudzie odbyło się spotkanie dotyczące domowej i gabinetowej pielęgnacji twarzy oraz wizażu i stylizacji. Kosmetolog Paulina Patulska, właścicielka salonu Look-Sus w Radłowie, kosmetyczka p. Monika oraz wizażystka p. Natalia udzieliły wielu przydatnych wskazówek dotyczących urody.

Przybyłe na spotkanie panie mogły zobaczyć, jak profesjonalnie wykonać makijaż, otrzymały cenne wskazówki dotyczące korygowania swojego wyglądu oraz uzyskały odpowiedź na nurtujące je pytania, dotyczące pielęgnacji cery.
Dopełnieniem spotkania był praktyczny pokaz makijażu wieczorowego i dziennego, zademonstrowany na twarzach pań, które odważyły się być modelkami podczas prezentacji. Makijaże wykonane przez panią wizażystkę był doskonałą nauką, jak prawidłowo i gustownie wykonać make up. Kosmetyczki nałożyły paniom również maseczki odpowiednie do rodzaju skóry oraz wykonały jesienno-zimową pielęgnację dłoni.
Uczestnicy byli bardzo zadowoleni ze spotkania, chętnie zadawali pytania i radzili się w kwestii doboru kosmetyków i zabiegów upiększających.

Specjalistki od urody przekazały wszystkim przybyłym paniom szereg informacji dotyczących zasad makijażu i dbania o urodę. Spotkanie było wspaniałą okazją, aby poznać tajniki trudnej sztuki kamuflażu niedoskonałości cery i urody.
To pełne piękna spotkanie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych EFEKT z Wał-Rudy.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

ŹRÓDEŁKO ŚW. URBANKA

O leczniczych walorach wody ze źródełka św. Urbanka przekonywać nie trzeba tych, którym woda ta zdrowie przywróciła, sceptyków zaś na spożywanie jej namawiać próżno, bowiem i tak się jej nie napiją.

Ci pierwsi zjeżdżają nawet ze znacznie oddalonych miejscowości, mijając po drodze inne cudowne źródełka, aby nieraz po kilku godzinach czekania zaczerpnąć krystalicznie czystej wody do pojemników. Drudzy zaś, którzy stanowią zdecydowaną większość mieszkańców Radłowa, wolą delektować się niepowtarzalnym smakiem „Kitowianki" z otwartego ujęcia wody w Niwce, albo kupować zgrzewki wody mineralnej w okolicznych sklepach. Niemniej jednak, zarówno jedni, jak i drudzy zapewne niewiele wiedzą o historii owego źródełka, noszącego imię św. Urbanka, a zlokalizowanego na południowo-wschodnich obrzeżach Radłowa, albowiem pewnych i wiarygodnych źródeł historycznych na ten temat brak. Artykuł ten jest pierwszą próbą odkrycia tajemnicy, jaką kryje owe źródełko.

Jedyny znany przekaz historyczny dotyczący owego źródełka z cudowną wodą leczniczą, pozostawił nam Wincenty Witos na kartach swoich „Wspomnień". Trzykrotny premier Polski, malując obraz rodzinnych Wierzchosławic, jaki zapamiętał z okresu swojej młodości i jaki przekazali mu jego rodzice i dziadkowie, pisze, że w dawnych czasach ludzie do lekarzy nie chodzili, tylko leczyli się sami, a jednym ze sposobów powrotu do zdrowia było picie wody „od Urbanka przy Radłowie"[1]. Zatem z owego zdroju korzystali ludzie zarówno w Radłowie, jak i najbliższej okolicy, co najmniej od połowy XIX wieku. Co ciekawe Witos nie pisze o świętym Urbanku, lecz o wodzie od Urbanka, co sugerowałoby, że może chodzić o nazwisko właściciela działki, na której znajdował się wodopój. W rzeczy samej nieopodal źródełka wypływającego ze skarpy znajduje się pole należące od lat do rodziny Urbanków z Radłowa. Jednakże w przypisach do cytowanego powyżej fragmentu wspomnień Witosa znajdujemy informację, że przy ocembrowanym źródełku znajduje się figura św. Urbana. Zatem zwrot „od Urbanka" bez określenia „świętego" odczytać należy tak, iż ostrożny polityk rodem z Dwudniaków nie słyszał nigdy o tym, aby jakiegoś Urbanka zaliczono do panteonu świętych Kościoła katolickiego, więc tak go nie tytułował. W latach późniejszych źródełko było coraz mniej popularne, choć nadal wielu z niego korzystało. Zwłaszcza podczas prac polowych ludzie biegli do niego, aby ugasić pragnienie zimną źródlaną wodą. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku nastąpiła dewastacja terenu wokół źródełka. Zaczęło się od tego, że traktorzyści z Kółka Rolniczego, którzy dokonywali oprysków stonki ziemniaczanej i chwastów na polach, nabierali wodę ze źródełka, aby napełnić swoje zbiorniki. W pobliżu źródełka ktoś wyrzucił śmieci i tak się zaczął proces degradacji tego urokliwego miejsca.

Kapliczka św. Urbanka

W końcu ktoś zniszczył drewnianą figurkę św. Urbanka i powoli o źródełku zapomniano. Pamięć o nim odżyła w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej po roku 1989. Dzięki ówczesnemu dyrektorowi GOK Józefowi Gąsawskiemu oraz społecznikowi panu Zygmuntowi Nasiadce teren wokół źródełka został uporządkowany i oczyszczony, zamontowano betonowy krąg, w miejscu dawnej drewnianej cembrowiny. Odtworzono z pamięci drewnianą figurkę św. Urbanka, którą wyrzeźbili panowie Andrzej Kwapniewski i Tadeusz Kowal. Kapliczkę i źródełko w roku 1996 poświecił proboszcz radłowski Stanisław Pazdan. Od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku rozpoczął się renesans tego miejsca, coraz więcej ludzi zaczęło korzystać ze zdroju, do tego stopnia, że aby zaopatrzyć się w wodę, trzeba było stać nieraz wiele godzin w kolejce. W roku 2019 staraniem Urzędu Gminy w Radłowie nastąpiła modernizacja ujęcia wody ze źródełka i zagospodarowanie terenu wokół niego.

Szukając odpowiedzi na nurtujące pytanie, czy aby nazwa źródełko św. Urbanka nie ma związku z zacną rodziną radłowskich Urbanków, ustaliłem, iż żaden z przedstawicieli owego rodu nie zaznaczył się heroicznymi cnotami, które pretendowałyby go do miana świętego, nawet w potocznym tego słowa rozumieniu. Przewodniczący Rady Osiedla w Radłowie pan Kazimierz Urbanek, znający dobrze historię rodzinną[2], twierdzi, że protoplasta radłowskiej gałęzi rodu przy-

1 Wincenty Witos, *Moje wspomnienia*, Część 1, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1988 s. 132.

2 Historię radłowskiej gałęzi rodu Urbanków spisał słynny brydżysta pan Tadeusz Urbanek z Dębicy - brat Kazimierza, potwierdził ją również dyrektor Marek Urbanek z Radłowa.

był do naszej miejscowości około roku 1830, a więc stosunkowo niedawno. Z zawodu był szewcem, a pochodził z terenu Moraw, co sugerowałoby, że sprowadził go tutaj ówczesny dziedzic Radłowa baron Badenfeld. To, że jego potomkowie weszli w posiadanie gruntu obok źródełka wydaje się być kwestią zwykłego przypadku i nie ma związku z funkcjonującą już wcześniej nazwą. O pochodzeniu źródełka i jego nazwy niewiele nam też mówi drewniana figurka, dłuta współczesnych lokalnych rzeźbiarzy, przedstawiająca papieża św. Urbana, który kierował Kościołem u jego zarania, a konkretnie w latach 222-230. Trop ten jest jednak bardzo interesujący, bowiem przenosi nas aż do czasów średniowiecza, kiedy to święty Urban był bardzo popularny jako patron rolników i dobrych urodzajów. Radłów, w owym czasie, jako znacząca stolica rozległych dóbr biskupów krakowskich, zapewne w sposób szczególny pielęgnował tradycję i wiarę katolicką, w której kult świętych zajmował poczesne miejsce. Niemniej jednak przyjęcie średniowiecznego rodowodu źródła św. Urbanka i powiazanie go z kultem męczennika pierwszych wieków chrześcijaństwa papieża Urbana I nie odpowiada na najważniejsze pytanie, a mianowicie: dlaczego poważną postać świętego papieża męczennika nazywano w Radłowie zdrobniale Urbankiem? W mowie potocznej takie zdrobnienie wskazywać mogłoby, że chodzi o osobę niskiego wzrostu, albo o kogoś bliskiego, „swojaka", którego możemy traktować bez koniecznego uniżenia. Zatem być może nie o świętego Urbana papieża tu chodzi, ale o inną postać, niekoniecznie kanonizowaną, lecz jedynie żyjącą w opinii świętości.

W Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie znajduje się średniowieczna figurka pochodząca z XIV wieku z Iwkowej, przedstawiająca postać św. Urbana w stroju mnicha. Zatem nie jest to święty Urban I, bo ten przedstawiony zostałby w pontyfikalnych szatach oraz tiarze, z nieodłącznymi atrybutami, takimi jak kielich, miecz, krucyfiks i winne grono na księdze. A jeśli tak, to musiałby pozostać jeszcze inny ślad jego obecności na tym terenie? W rzeczy samej w niezbyt odległej Iwkowej w powiecie brzeskim znajduje się kapliczka i źródełko nazwane mianem św. Urbanka. Kim był ów święty Urbanek, który był mnichem związanym z Iwkową, bo prawdopodobnie to on patronuje naszemu źródełku? Odpowiedzi na to pytanie próżno szukać w źródłach pisanych, ale znowu tradycja ludowa prowadzi nas w głąb dziejów, mówiąc o świętym mnichu pustelniku, uczniu świętego Świerada, który zamieszkiwał pustelnię na stoku góry Bukowiec w miejscowości Iwkowa. Kapliczkę w miejscu rzekomej pustelni eremity zwanego Urbanem lub też Urbankiem wybudowano znacznie później wraz z budową kościoła w Iwkowej. Na ścianie owej kapliczki umieszczony jest pochodzący z XVII wieku obraz św. Urbana I - papieża. Informacje te są istotne, bo dowodzą, że tradycja ludowa łączy dwie różne postaci papieża Urbana I męczennika z III wieku oraz mnicha pustelnika żyjącego ma przełomie X i XI wieku. Wiele wskazuje na to, że analogiczna sytuacja ma miejsce także w Radłowie.

Droga wiodąca do źródełka św. Urbanka.

Najstarsze dzieje Radłowa nie są zbadane, giną w otchłanni wieków i co najwyżej mogą być tematem legend, domysłów i spekulacji myślowej. Faktem pozostaje jedynie erygowanie parafii w Radłowie w roku 1084 przez biskupów krakowskich, co dobitnie dowodzi, że w osadzie nad Dunajcem położonej między Wojniczem a Opatowcem istniało dobrze ugruntowane życie religijne. Wiara Chrystusowa dotarła do Małopolski przeszło sto lat wcześniej niż do księstwa Polan (966). Najprawdopodobniej chrystianizacja państwa Wiślan nastąpiła w trakcie jego podboju przez Księstwo Wielkomorawskie[3]. Możliwe jednak, iż wiarę w Chrystusa plemię Wiślan poznało w sposób pokojowy, za sprawą mnichów iroszkockich, którzy, wypędzeni przez księcia morawskiego Rościsława[4], uszli na północ na teren państwa ze stolicą w Wiślicy. Tak czy owak około roku 900 z głębi azjatyckich stepów przybyło wojownicze dzikie plemię Madziarów i zniszczyło kwitnące chrześcijaństwo w Księ-

3 Szczyt ekspansji Wielkich Moraw przypadł na panowanie Świętopełka I w latach 871–894, kiedy w ich skład wchodziły, poza Morawami, częściowo tereny dzisiejszych Węgier i Słowacji, a także Czechy, Łużyce, Zakarpacie. Kwestia przynależności do Państwa wielkomorawskiego Małopolski i Śląska jest przedmiotem sporów między polskimi naukowcami.

4 Książe Wielkomorawski Rościsław po skonfliktowaniu się z mnichami niemieckimi z bawarskich klasztorów nazywanych iroszkockimi sprowadził na ich miejsce apostołów Słowian Cyryla i Metodego.

stwie Wielkomorawskim. Późniejsi władcy Węgier zrozumieli jednak, iż bez wiary chrześcijańskiej nie można w Europie zbudować państwa na solidnych podstawach i rozpoczęli proces powtórnej chrystianizacji. Dzieła tego mieli dokonać mnisi ściągnięci z terenu Niemiec oraz z Małopolski. Jednym z nich był eremita Świerad, który z Tropia udał się na Węgry, aby „pomnażać radość świętego życia nawróconych". Andrzej Świerad nie działał sam, miał swoich uczniów, albo raczej towarzyszy, którzy wiedli święte życie eremitów w dolinach Dunajca. Znamy imiona niektórych z nich Just, Benedykt, Urbanek. Tradycja przekazała nam ich imiona nieraz pod rożnymi postaciami; i tak eremitę z Tęgoborza Justa nazywano także Jodkiem, pustelnik Urban czy też Urbanek znany był za Karpatami jako Benedykt, zaś świętego Świerada w okolicach Opatowca nazywano Żurawkiem. Wszyscy oni byli misjonarzami wiary chrześcijańskiej zarówno na terenie dzisiejszej Małopolski, jak i na terenie Węgier. Według tradycji wiosną każdego roku św. Świerad wraz ze swoimi towarzyszami przybywali dolinami Popradu i Dunajca z terenu Węgier do swoich eremów i tu „ latowali". Na zimę pewnie ze względu na surowszy klimat udawali się na południową stronę Karpat, aby tam apostołować.

Prastara radłowska puszcza sięgająca brzegów Dunajca, była wspaniałym miejscem dla założenia pustelni. Święci mnisi zawsze wybierali dla swoich eremów miejsca urokliwe, gdzie żyjąc w osamotnieniu, w zgodzie z naturą mogli zbliżyć się do Absolutu. Były to zazwyczaj jakieś parowy, ruczaje, góry widokowe lub brzegi rzek. Najprawdopodobniej w takim właśnie miejscu miał też swoją pustelnię przez pewien czas świątobliwy mąż, którego potomni nazywali Urbankiem. Czy był on tym samym Urbankiem, który działał w Iwkowej? Najprawdopodobniej tak, choć nie sposób tego jednoznacznie stwierdzić. Eremici byli bowiem bardzo mobilni i nie tylko wędrowali za

Źródełko na brzegu starorzecza Dunajca, gdzie mieszkał pustelnik.

Karpaty, ale również po Małopolsce. Ślady obecności świętego Świerada z Tropia oraz jego kultu stwierdzono u ujścia Dunajca do Wisły w okolicach Opatowca[5], zatem nic dziwnego, że i jego towarzysz Urbanek mógł przebywać przez pewien czas w eremie na skraju radłowskiej puszczy. Szlaki handlowe i komunikacyjne wiodły wtedy wzdłuż rzek, a niekiedy również ich korytami, bowiem tereny te porastała gęsta i nieprzebyta puszcza. Dunajec, będąc wartką górską rzeką, bardzo często zmieniał swoje koryto w dolnym odcinku swojego biegu. Pustelnia świętego Urbanka znajdowała się najprawdopodobniej na brzegu Dunajca, obok traktu wiodącego z Węgier w kierunku Opatowca i Wiślicy. Nawet dziś nie trudno zauważyć, ślady starorzecza w osobliwym miejscu, z którego bije źródlana woda o niezwykłych właściwościach. Kim był ów święty mąż, zamieszkujący radłowski erem pozostanie pewnie na zawsze tajemnicą, bowiem milczą o nim polscy kronikarze. Czy był świętym Kościoła, czy tylko go tak nazwano zwyczajowo, ze względu na jego pobożność, tego jednoznacznie ustalić też nie można. Pewien ślad jednak odnajdujemy w żywocie świętego Świerada spisanym przez węgierskiego biskupa Maurusa w roku 1064. Pisze on o uczniu Andrzeja Świerada, a zarazem towarzyszu oraz świadku jego heroicznych cnót Benedykcie, znanym również, jako Urban, który poniósł śmierć męczeńską około roku 1030. Gdyby tak było to, wyniesiony na ołtarze w roku 1083, czyli rok przed erygowaniem radłowskiej parafii, Benedykt, zwany także Urbanem lub Urbankiem byłby pierwszym świętym Kościoła Katolickiego związany z naszą ziemią, starszym nawet od św. Stanisława ze Szczepanowa. Tego jednak na podstawie obecnego stanu wiedzy jednoznacznie stwierdzić się nie da. Pozostaje nam jedynie tradycja mówiąca o cudownym źródełku św. Urbanka eremity, którego w Średniowieczu powiązano z osobą całkiem innego świętego, papieża Urbana I patrona obfitych plonów i dobrych urodzajów. Jedno jest pewne ponad wszelką wątpliwość, że na południowo-wschodnich obrzeżach Radłowa bije od najdawniejszych wieków źródełko, tocząc nieprzerwanie strugę krystalicznej wody. Bije, tętni i pulsuje to życiodajne źródło, kryjąc w sobie nieprzeniknioną tajemnicę prastarych wieków.

Józef Trytek

5 Henryk Kapiszewski Eremita Świerad na ziemi rodzinnej Nasza Przeszłość T. XXIII

ZNALEZISKA SPRZED 80 LAT

Przedmioty z II Wojny Światowej znalezione na terenie Gminy Radłów, m.in. fragment aluminiowej obręczy wewnętrznej od hełmu, wyprodukowanej w1939 r. Schuberth Werk K.G. D.R.P. 1939 Braunschweig
(„D.R.P." oznacza patent Rzeszy Niemieckiej, a producentem jest Schuberth-Werk K.-G. w Brunszwiku.)
oraz polski niesmiertelnik wz.31 bez wybitnych znaków tożsamości.

Polska moneta 1 zł z 1929 roku.

Niemiecka moneta 5 reichsmarek z 1935 r.

Guziki wojskowe - polskie z orłem, niemieckie tzw. „groszki" oraz rosyjski.

Za udostępnienie przedmiotów dziękujemy bardzo p. **Romanowi Baranowi** z Radłowa.

BISKUPICKI MOST

Artykuł Wiesława Szczupaka opublikowany w Gazecie Krakowskiej nr 224 z dn. 18.09.1984 r.

Pierwsza wzmianka o obecnych Biskupicach Radłowskich, będących wówczas dobrami biskupów sandomierskich, pochodzi z 1388 r. Wieś położona przy głównym trakcie na Opatowiec była najbogatsza na tym terenie, a jej mieszkańcy zwolnieni byli od pańszczyzny. Różne koleje losu przechodziła w kolejnych stuleciach. Najbardziej dały się jednak we znaki działania wojenne. Tu w czasie I wojny światowej przebiegał front, we wrześniu 1939 r. doszło natomiast do starcia wycofujących się oddziałów polskich z przeważającymi siłami niemieckimi. Wtedy wieś ucierpiała najbardziej.

LATO TEGO ROKU BYŁO CIEPŁE I POGODNE...

…plony zapowiadały się obfite. Wszystkie stodoły wypełnione były pachnącymi snopami zbóż. Wiadomość o wybuchu wojny mieszkańcy Biskupic Radłowskich przyjęli spokojnie, chociaż pewien niepokój wywołały napływające wciąż karty mobilizacyjne. Szeregowi i podoficerowie wyjeżdżali do swoich jednostek w nadziei, że wkrótce przepędzą wroga i wrócą do domów. **Andrzej Remian,** prezes miejscowego koła SL, aby nie spóźnić się, gonił pociąg aż do stacji w Łęgu. W poniedziałek 4 września, dzieci poszły do szkoły, ale już wieczorem pojawiła się we wsi pierwsza fala uchodźców, którzy z dobytkiem uciekali przed szybko zbliżającymi się Niemcami. Dwa dni później pojawiły się we wsi pierwsze oddziały polskiego wojska, które przeprawiały się przez most na Dunajcu. – *Huk artylerii stawał się coraz wyraźniejszy. Przez całą noc nikt we wsi nie zasnął, mieszkańcy zastanawiali się, jak zabezpieczyć swój dobytek przed pożarem i niemieckim najeźdźcą. Niekiedy zaczęli pojedynczo uchodzić w stronę lasu, inni za Dunajec do Sieradzy, Wielopola* – zapisał anonimowy kronikarz. - *Nazajutrz, 7 września, powstało jeszcze większe zamieszanie. Przez most ewakuowali się cywile i wojsko* – wspomina **Władysław Kogut**. - *W domu akurat był brat, który czekał na swój oddział. Jadł obiad, a jego koń stał uwiązany przy płocie. Zbliżał się wieczór i wtedy zobaczyłem wielką łunę nad Radłowem. Brat orzekł, że szpiedzy dają znać, siadł na konia i pojechał w stronę mostu. Nie chcieli go już puścić, przejechał jednak i wpadł tam w ręce wroga.*

BITWA O MOST

Tymczasem czołgi niemieckie ruszyły od Radłowa w stronę mostu w Biskupicach Radłowskich, napotykając po drodze opór żołnierzy polskich. Nie chcąc dopuścić do uchwycenia przez siły niemieckie przeprawy dowódca batalionu saperów **major Jan Władyka** wydał rozkaz wysadzenia mostu. W ten sposób część dywizji „Boruta" została na zachodnim brzegu. Okazało się jednak, że most jest tylko uszkodzony i będzie można przezeń przeprawić nocą artylerię i tabory. Tak postanowili dowódcy pułków. Niestety, godzina natarcia, uzgodniona wcześniej, dawno minęła, zbliżała się już 4 nad ranem. W tej sytuacji dowódca 20 pp **major Ludwik Bałos** postanowił uderzyć jeszcze przed świtem na czołgi w rejonie mostu. Uznał bowiem, że akcja jego podkomendnych będzie na rękę dowódcy 3 psp., który zresztą wkrótce przyłączył się do walk. Natarcie 20 pp ruszyło z dużym impetem, zasypywane gradem pocisków przez broniących się Niemców. 1 kompania **por. Sawickiego** dotarła do Dunajca, a dowódca kompanii łączności z częścią wojska przeprawił się na wschodni brzeg rzeki, chcąc w rejonie Żabna nawiązać łączność z którymś z wyższych przełożonych. Niestety, zastał już tam tylko czołgi niemieckie. Gdy pozostałe wojsko było już bliskie opanowania mostu, od strony Radłowa wyszło duże zgrupowanie czołgów, godzące boleśnie w prawe skrzydło i tyły. Na trzech kierunkach wywiązał się zażarty bój i mimo największego wysiłku i poświęcenia żołnierzy sytuacja stawała się krytyczna. - *Wielki pożar wsi dopełnił tragedii naszego położenia* – wspomina Ludwik Bałos, obecnie pułkownik w stanie spoczynku. – *Straty w naszych oddziałach rosły w zastraszający sposób. Mimo wszystko nasze plutony artylerii walczyły aż do rozbicia przez wroga ostatnich dział.*

*Niemniej zacięcie walczyły obsługi armat przeciwpancernych. Działonowy kapral **Kwaśniewski** i celowniczy **st. strzelec Wróblewski** rozbili czołg niemieckiego dowódcy **Baumgarta.** St. sierżant Gawlik skoczył na czołg i wrzucił granat do środka.* W sumie w tym boju zniszczonych zostało co najmniej 16 czołgów. Jednakże od południa zbliżały się kolejne „tygrysy", a za nimi piechota zmotoryzowana. W tej sytuacji mjr Bałos zdecydował się na oderwanie pułku i skierowanie na Brody pod Konarami i Niecieczą. Podczas walk w Biskupicach Radłowskich zginęło około 300 żołnierzy, drugie tyle zostało rannych, część utonęła, usiłując przedostać się na drugi brzeg, inni dostali się do niewoli lub zaginęli. Przelana krew żołnierzy nie poszła na marne, związując bowiem poważne siły pancerne wroga, umożliwiła zebranie się wojska, które przeprawiło się wcześniej przez most i dalszy opór przed nacierającymi na wschód wojskami niemieckimi.

WIEŚ PŁONĘŁA

…paliły się stodoły ze zbiorami, domy i stajnie.

- Myśmy byli wszyscy w domu – mówi Władysław Kogut *i widzieliśmy jak od rakiety zapaliła się stodoła z całymi zbiorami. Jasno było jak w dzień. Wtedy zaczęły zbliżać się czołgi. Ojciec zdążył uciec, a ja, z grupą innych osób, wpadłem w ręce Niemców. Załadowali nas na samochód i zawieźli do Radłowa. Tam przesiedzieliśmy do rana w jednym z domów. Jak tylko nastał dzień, zobaczyliśmy, że płonie szkoła. Niemcy krzyczeli coś i zaglądali przez okna do środka. Jak się później okazało, broniło się tam do ostatniego naboju 13 oficerów, którzy z „Rotą" na ustach zginęli w płomieniach. Po mieście biegały rozszalałe dzikie zwierzęta, które wyrwały się z klatek stacjonującego w Radłowie cyrku. Od ojca, który był cały czas we wsi, dowiedziałem się później, jak bohatersko walczyli i ginęli nasi żołnierze. Szli z karabinami i granatami na czołgi, które gąsienicami wgniatały ich w ziemię. - Jak tylko Niemcy wkroczyli do wsi, miotaczami ognia spalili prawie całą wieś* – dodaje **Antoni Kosman.** *Tak mścili się na ludności cywilnej, spłonęło 210 budynków, wzięto też ze wsi ośmiu zakładników, którzy na szczęście po tygodniu wrócili do wsi.*

ZOSTAŁY TYLKO TRUPY I ZGLISZCZA

Jeszcze dopalały się obejścia, a już wracali mieszkańcy, każdy z tym, co zdążył uratować. Na polach leżeli zabici. *- Moja mama płakała nad nimi, biedakami* – mówi Zofia Kosman. *– Wrzesień był gorący, to oni tak od razu puchli, twarze mieli wykrzywione w nieludzki sposób. Dopiero po trzech dniach Niemcy pozwolili zebrać z pól zwłoki i pochować je po katolicku. Leżą tam do dziś, na cmentarzach w Radłowie, Zabawie i Zdrochcu, wielu bezimiennie.* Dla mieszkańców Biskupic Radłowskich nastał najtrudniejszy okres. Wielu nie miało dachu nad głową, tam gdzie zostały jakieś zabudowania, mieszkali ludzie i zwierzęta. Ludność wyprawiała się do innych, niezniszczonych wsi po pomoc, budowała naprędce szopy, aby przetrwać – zbliżała się bowiem zima. *- Przed tą walką* – opowiada **Zofia Łata** – *uszliśmy ze wsi, zabierając ze sobą dwie krowy i dwa konie. Jak tylko wróciliśmy, Niemcy wszystko zarekwirowali, tak że dorabialiśmy się wszystkiego, od łyżki. Zbudowaliśmy stajenkę i tam siedzieliśmy przez całą zimę. Zimno było strasznie, bo zima była ostra. Ze ścian w środku zgarnywaliśmy śnieg. A miałam wtedy malutkie dzieci…* - włącza się do rozmowy Zofia Kosman. *– Było nas siedmioro dzieci i ja musiałam na nie zapracować. Tato pracował w polu, a ja chodziłam do Niedomic. Codziennie rano kilka kilometrów piechotą. Od tego dostałam czyraków, ale… przeżyliśmy. Niedługo po tym we wsi zaczęła organizować się partyzantka – Bataliony Chłopskie i oddziały Armii Krajowej.* Do najważniejszych akcji, w których brali udział członkowie ruchu oporu, należała akcja pod kryptominem „3 MOST". Wówczas to wyekspediowano do Anglii części rakiety V-2, a także mikrofilmy i dokumenty konstrukcyjne tej nowoczesnej broni. Ponadto organizowano na tym terenie drobne akcje sabotażowe, kolportowano ulotki i prasę konspiracyjną.

WIEŚ JEST BARDZO AKTYWNA

Zaraz po wyzwoleniu przez wojska radzieckie mieszkańcy rozpoczęli odbudowę swoich zabudowań bez jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz. Przystąpiono do elektryfikacji, budowy szkoły, domu kultury, wodociągu wiejskiego. Wszystko w czynie społecznym. *- Wieś jest bardzo aktywna* – mówi sołtys Włodzimierz Rodak. *– Dla uczczenia walki żołnierzy w 1939 r. mieszkańcy wybudowali w czynie społecznym pomnik ofiar bohaterskich walk, sportowcy boisko, kupili też autobus, który wyremontowali własnymi siłami, a teraz budują garaż. Członkowie OSP budują remizę, kończymy budowę sieci gazowej. Z budową gazociągu też była niezwykła sprawa. W województwie uzyskano zgodę na budowę i dofinansowanie pod warunkiem sprzedania przez rolników państwu odpowiednich ilości produktów rolnych. Tak się też stało. Nie było we wsi takiego, który by się wyłamał. - Odczuwam jednak teraz* – kontynuuje sołtys – *że ludzie są już trochę zmęczeni, trochę jakby zamknęli się w sobie. Chcemy jeszcze coś zrobić, ulepszyć… Pobudować chodniki, upiększyć wieś. W przyszłości może uruchomić filię poczty. Plany są zatem ambitne i te na pewno zostaną zrealizowane.*

W uznaniu męczeństwa mieszkańców Biskupic Radłowskich w czasie działań wojennych, decyzją Rady Państwa wieś odznaczona została 9 września br. Krzyżem Walecznych.

Artykuł przekazał redakcji Radła p. Józef Mazoń z Krakowa
Fot. Anna M. Kędzior

MAPA KATASTRALNA RADŁOWA Z 1784 ROKU

Przeszukując Archiwa Państwowe, natrafiłem na mapę katastralną Radłowa z 1784 roku, wykonaną 12 lat po pierwszym rozbiorze Polski przez kartografów armii austro-węierskiej. Jak na niej widać, tamten Radłów to ścisłe centrum obecnego miasta. Ostatnie zabudowania na ul.Biskupskiej kończą się na skrzyżowaniu z ulicą Zakościele, a na Zakościelu w okolicach ulicy Przelotowej. Ulica Poległych i Brzeska była zamieszkała tylko do Rzemieślniczej. Było też kilka domów w okolicy skrzyżowania ulicy Brzeskiej z Woleńską, w 1784 roku była tam jeszcze Puszcza Radłowska. Dzisiejsza ulica Leśna i Dąbrowskiego to kilka domów rozrzuconych w lesie i na jego pograniczu. Budynki na ulicy Kolejowej kończyły się na skrzyżowaniu z ulicami Leśna i Grobla.

Zmienił się też przebieg dróg; o ile w centrum zachowały się w prawie niezmienionej formie, to poza miastem około 50% nie istnieje, a wielu jeszcze nie ma. Niemal w centralnej części mapy widać zaznaczone wody Dunajca, właściwie jednej z jego odnóg, a w jego zakolu piaszczyste brzegi. Jest też zaznaczony most, który, co ciekawe, był w tym samym miejscu, gdzie znajduje się obecnie mostek w dzisiejszym parku. Obok pokazany jest drugi most przerzucony przez fosę na wyspę lub kopiec, który zaznaczono linią przerywaną. W rowie dookoła wyspy (kopca) nie ma już wody, gdyż główne koryto rzeki przesunęło się na wschód, a przez Radłów płynęła tylko mniejsza odnoga. Na wyspie widać okazały budynek, jest to nic innego, jak opisany w monografii Radłowa i w kwartalniku Radło (2009, nr 2) dwór biskupów krakowskich. Na przestrzeni wieków nazwy zmieniano, był on dworem obronnym, a nawet zamkiem. Na jego miejscu około 46 lat później od wykonania tej mapy, wybudowano nowy pałac, który przetrwał do dnia dzisiejszego.

Obok dworu kilka zabudowań folwarku, a po drugiej stronie drogi największa budowla na mapie, jaką jest kościół radłowski. Na mapie są różne cyfry i oznaczenia, niestety legendy do tej mapy archiwum nie posiada. Można zobaczyć, jak zmieniał się Radłów, porównując tę mapę z mapą katastralną z około 1847 roku, obie znajdują się w zbiorach Biblioteki Publicznej w Radłowie.

Ireneusz Banek
Rudka

Źródła:
Archiwum Narodowe w Krakowie
Monografia „Radłów i gmina radłowska"
Radło 2009 nr 2
Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich tom 9 .

Dwór Biskupów Krakowskich

Naniesione współczesne ulice zaznaczono kolorami:

Czerwony - Brzeska
Żółty - Woleńska
Ciemno zielony - Poległych
Jasno niebieski - Rzemieślnicza
Pomarańczowy - Przelotowa
Brązowy - Zakościele
Granatowy - Szkolna
Jasno zielony - Grobla
Fioletowy - Biskupska
Biały - Szpitalna
Różowy - Leśna
Ciemno szary - Dąbrowskiego
Bordowy - Cmentarna
Jasno szary - Polna
Jasno niebieski - Tumidajskiego
Czarny - Kolejowa

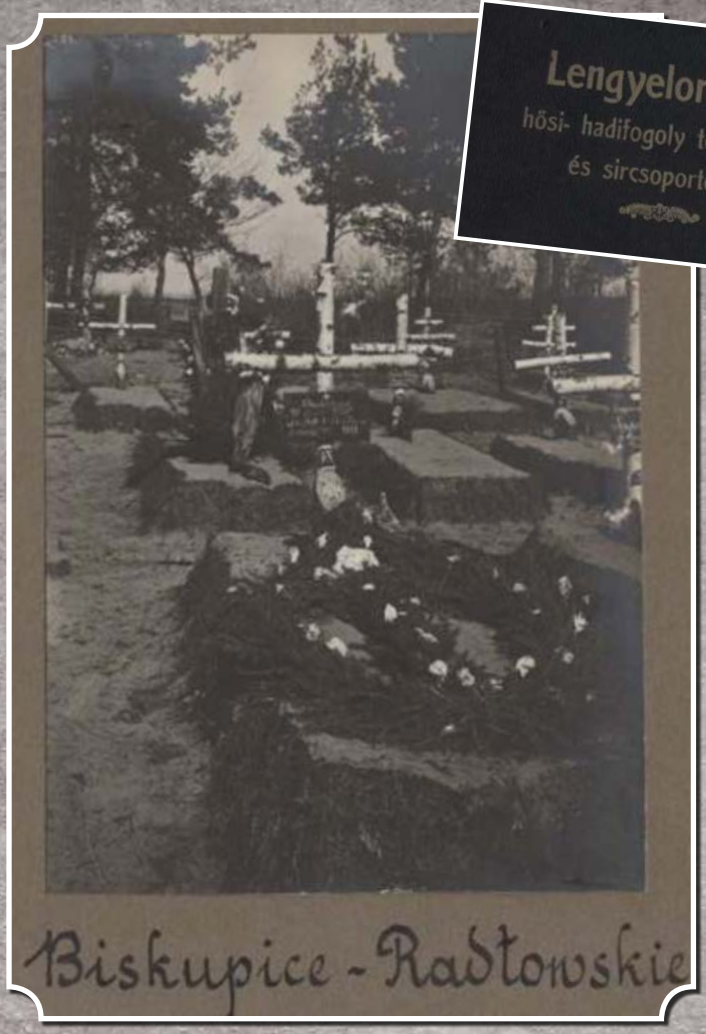

Zdjęcia z albumu węgierskiego z lat 30-tych, ukazujące cmentarze w Radłowie i Biskupicach Radłowskich z I wojny światowej.
Źródło: http://www.magyarezredek.hu

Dziękujemy bardzo p. Ireneuszowi Bankowi z Rudki za udostępnienie fotografii.

JAN KUCZEK

W tym roku mija już 80 lat od wybuchu II wojny światowej. Nic więc dziwnego, że coraz mniej jest wśród nas żywych, którzy tę wojnę pamiętają. Wraz z tymi, co odeszli i odchodzą, na zawsze umiera żywa pamięć o niewyobrażalnym okrucieństwie, jakiego doświadczyły miliony naszych rodaków. Być może to już ostatni moment, kiedy można przywołać pamięć tamtych tragicznych zdarzeń i ukazać losy ludzi, którzy okrucieństw tej wojny doświadczyli. Bo choć ubywa świadków tamtych dni, to żyją jeszcze ich najbliżsi krewni i znajomi, którzy pamiętają ich opowieści. Niniejszym chciałbym zachęcić czytelników „Radła" do zapoznania się z losami naszych rodaków, którzy doświadczyli piekła niemieckich obozów koncentracyjnych, a jednocześnie zainspirować innych autorów kwartalnika do zainteresowania się tą tematyką. Jako pierwszą postać, planowanego cyklu artykułów , pragnę ukazać losy Jana Kuczka z Niwki - więźnia obozu w Dachau.

Jan Kuczek urodził się 21 sierpnia 1908 roku w Radłowie. Jego ojcem był gospodarz noszący to samo imię Jan, zaś matką była Rozalia z domu Stelmach. Rodzina mieszkała przy ulicy Kolejowej pod numerem 18. Po ukończeniu szkoły powszechnej Jan uczył się rzemiosła i został kowalem. Gdy wybuchła wojna, miał przeszło 30 lat, ale nie był jeszcze żonaty. Po klęsce Polski we wrześniu 1939 roku i kapitulacji Francji, gdy zwycięskie wojska Hitlera szykowały się do podboju Europy i świata, oczywistym się stało, że gospodarka Niemiec nastawiona na wojnę potrzebuje nowych rąk do pracy. Już w październiku 1939 r. zostało wydane rozporządzenie wprowadzające obowiązek pracy dla ludności Generalnego Gubernatorstwa w wieku od 18 do 60 lat (w grudniu dolna granica wieku została obniżona do 14 roku życia). Początkowo Niemcy liczyli, że uda im się zachęcić Polaków do dobrowolnych wyjazdów do pracy w Rzeszy. Okazało się jednak, że nie ma wielu chętnych, dlatego zaczęto stosować różne formy przymusu. Urzędy pracy (Arbeitsamt) na terenie Generalnego Gubernatorstwa zaczęły wysyłać imienne wezwania do stawienia się w punktach zbiorczych. Za odmowę groziły surowe kary, łącznie z wywiezieniem na roboty całej rodziny.

Więźniowie Dachau cieszący sie z wyzwolenia obozu przez żołnierzy generała Patona.

Jednym z pierwszych Radłowian, wyznaczonych do pracy przymusowej, był Jan Kuczek. Nie chcąc narażać rodziny na szykany, stawił się do punktu werbunkowego u sołtysa wsi. Skierowany został do pracy w gospodarstwie rolnym na terenie Austrii, która po aneksji była częścią III Rzeszy. Praca „u bauera" dla młodego zdrowego mężczyzny nie była czymś trudnym, niestety już po kilku miesiącach pobytu na przymusowych robotach, a dokładnie 17 maja 1940 roku, Jan Kuczek został aresztowany przez policję państwową w Spittel nad Drawą pod pretekstem podejrzenia o sabotaż. Następnie po kilku dniach został przewieziony do więzienia policyjnego w Salzburgu. Przywieziono go tam 22 maja i po przesłuchaniu, wraz z innymi więźniami różnych narodowości, został skierowany do obozu koncentracyjnego w Dachau. W oficjalnych dokumentach zapisano, jako podstawę aresztowania Jana Kuczka, areszt prewencyjny i na takiej podstawie przekazano go do obozu koncentracyjnego w Dachau. W obozie, w którym przebywał od 24 maja 1940 r. aż do chwili wyzwolenia przez Amerykanów końcem

kwietnia 1945 r., stał się numerem 11528.

Dachau był najstarszym obozem koncentracyjnym w Niemczech utworzonym zaraz po dojściu Hitlera do władzy już w 1933 roku. Początkowo więzieni tu byli przeciwnicy polityczni władz w Berlinie, a z chwilą wybuchu wojny jeńcy niemal ze wszystkich krajów podbitych, wśród których najwięcej było Polaków. Warunki, w których przebywali osadzeni, były niewyobrażalnie ciężkie, a sposób traktowania więźniów okrutny. Dość wspomnieć, iż w tym najstarszym obozie koncentracyjnym szkolone były kadry oprawców dla innych obozów niemieckich. Tu też przeprowadzane były liczne eksperymenty pseudomedyczne na więźniach. Obozowa codzienność, jaką przez niemal pięć lat znosił Jan Kuczek, to głód, praca ponad siły, tyfus i śmierć. Więźniowie po sześciu godzinach snu i porannym apelu, cały dzień musieli bardzo ciężko pracować. Na bloku nie wolno było przebywać nawet chorym zwolnionym ze szpitala. Każdego dnia wybierano robotników do prac dorywczych: zimą do uprzątania śniegu, w magazynie do roznoszenia bielizny, przenoszenia łóżek, do ładowania transportu itp. Więźniowie byli bici, poniżani. Nakazywano im uprawiać „sport", polegający na padaniu w błoto. Niemcy bili kijami po głowie i podkutymi butami deptali po tych, którzy nie dość głęboko zanurzali twarz w błocie. Wielu więźniów hitlerowcy wykorzystywali do pseudomedycznych eksperymentów prowadzonych przez prof. dr. Clausa Schillinga. Zarażano ich malarią, badając możliwości leczenia tej choroby u żołnierzy niemieckich. Eksperymentowano z niskimi temperaturami i ciśnienieniem, by sprawdzić,

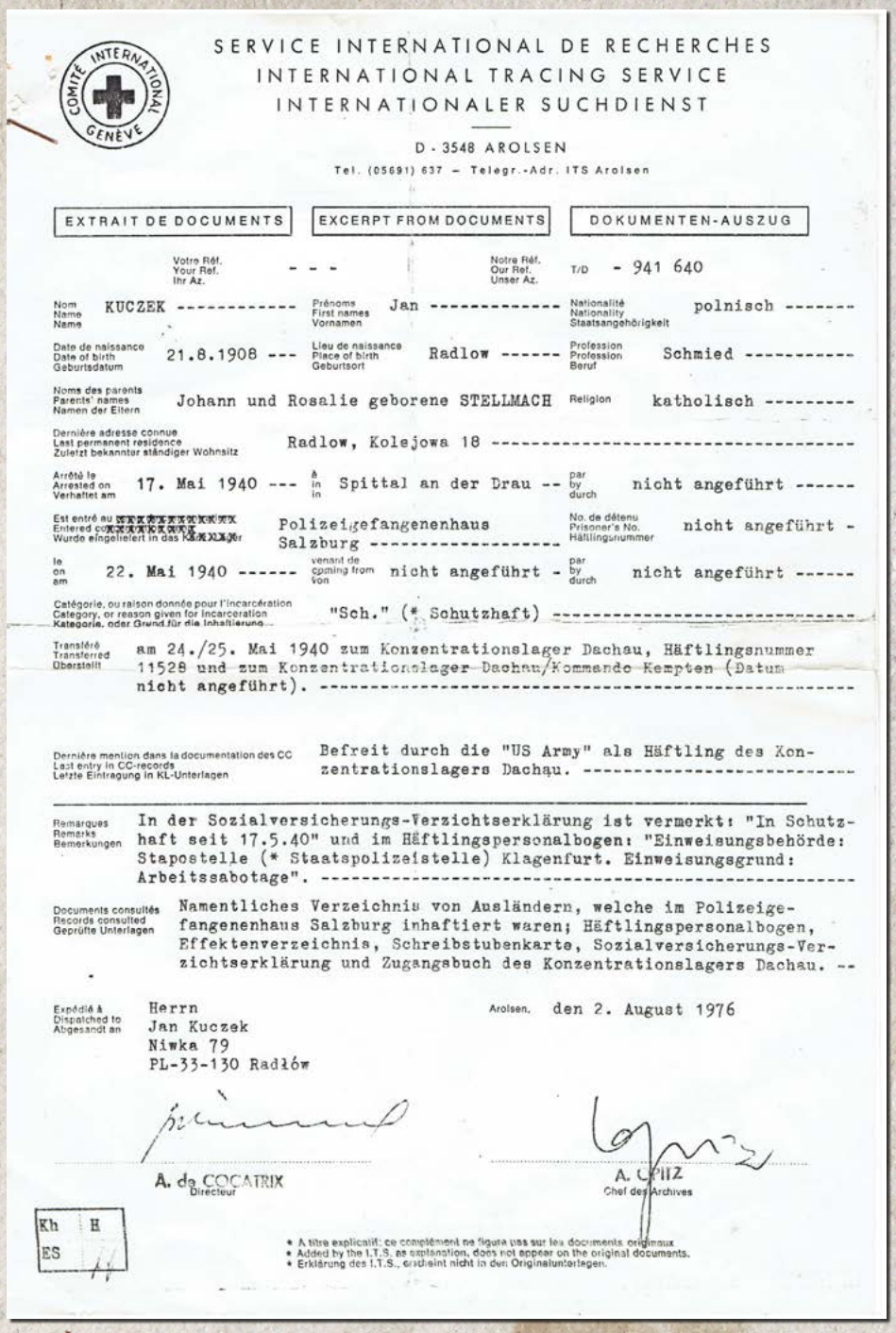

SERVICE INTERNATIONAL DE RECHERCHES
INTERNATIONAL TRACING SERVICE
INTERNATIONALER SUCHDIENST

D - 3548 AROLSEN
Tel. (05691) 637 – Telegr.-Adr. ITS Arolsen

EXTRAIT DE DOCUMENTS | EXCERPT FROM DOCUMENTS | DOKUMENTEN-AUSZUG

Votre Réf. / Your Ref. / Ihr Az.: - - -
Notre Réf. / Our Ref. / Unser Az.: T/D - 941 640

Nom / Name: KUCZEK
Prénoms / First names / Vornamen: Jan
Nationalité / Nationality / Staatsangehörigkeit: polnisch
Date de naissance / Date of birth / Geburtsdatum: 21.8.1908
Lieu de naissance / Place of birth / Geburtsort: Radlow
Profession / Profession / Beruf: Schmied
Noms des parents / Parents' names / Namen der Eltern: Johann und Rosalie geborene STELLMACH
Religion: katholisch
Dernière adresse connue / Last permanent residence / Zuletzt bekannter ständiger Wohnsitz: Radlow, Kolejowa 18
Arrêté le / Arrested on / Verhaftet am: 17. Mai 1940
à / in: Spittal an der Drau
par / by / durch: nicht angeführt
Est entré au / Entered on / Wurde eingeliefert in das: Polizeigefangenenhaus Salzburg
No. de détenu / Prisoner's No. / Häftlingsnummer: nicht angeführt
le / on / am: 22. Mai 1940
venant de / coming from / von: nicht angeführt
par / by / durch: nicht angeführt
Catégorie, ou raison donnée pour l'incarcération / Category, or reason given for incarceration / Kategorie, oder Grund für die Inhaftierung: "Sch." (* Schutzhaft)
Transféré / Transferred / Überstellt: am 24./25. Mai 1940 zum Konzentrationslager Dachau, Häftlingsnummer 11528 und zum Konzentrationslager Dachau/Kommando Kempten (Datum nicht angeführt).
Dernière mention dans la documentation des CC / Last entry in CC-records / Letzte Eintragung in KL-Unterlagen: Befreit durch die "US Army" als Häftling des Konzentrationslagers Dachau.
Remarques / Remarks / Bemerkungen: In der Sozialversicherungs-Verzichtserklärung ist vermerkt: "In Schutzhaft seit 17.5.40" und im Häftlingspersonalbogen: "Einweisungsbehörde: Stapostelle (* Staatspolizeistelle) Klagenfurt. Einweisungsgrund: Arbeitssabotage".
Documents consultés / Records consulted / Geprüfte Unterlagen: Namentliches Verzeichnis von Ausländern, welche im Polizeigefangenenhaus Salzburg inhaftiert waren; Häftlingspersonalbogen, Effektenverzeichnis, Schreibstubenkarte, Sozialversicherungs-Verzichtserklärung und Zugangsbuch des Konzentrationslagers Dachau. --

Expédié à / Dispatched to / Abgesandt an:
Herrn
Jan Kuczek
Niwka 79
PL-33-130 Radłów

Arolsen, den 2. August 1976

A. de COCATRIX
Directeur

A. CPIIZ
Chef des Archives

Kh H
ES

* A titre explicatif; ce complément ne figure pas sur les documents originaux
* Added by the I.T.S. as explanation, does not appear on the original documents.
* Erklärung des I.T.S., erscheint nicht in den Originalunterlagen.

Dokumenty z Czerwonego Krzyża potwierdzające pobyt Jana Kuczka w obozie koncentracyjnym w Dachau.

jak wysoko mogą latać niemieccy lotnicy. Pod koniec wojny sytuacja w obozie stała się dramatyczna, więźniowie obawiali się, iż Niemcy za wszelka cenę będą chcieli zatrzeć ślady swoich zbrodni. Ich obawy okazały się w pełni uzasadnione, bowiem w tajnym rozkazie Reichsfuhrer SS Heinrich Himmler zaplanował likwidację obozu, aby żaden więzień nie trafił żywy w ręce nieprzyjaciela. Według planów likwidacji obozu, 29 kwietnia o godzinie 21 miał wybuchnąć w nim pożar jako sygnał dla stacjonującej niedaleko dywizji SS Wiking, która po wkroczeniu do obozu zrównałaby go z ziemią. Jednak na cztery godziny przed realizacją rozkazu obóz strzeżony przez uzbrojoną załogę został zdobyty przez garst-

kę kilkunastu alianckich żołnierzy armii generała Pattona, która kierowała się do Monachium. Na wiadomość, że są Amerykanie, 32 tysiące więźniów, pokonując lęk, wybiegło z radością z baraków. Jeden z wartowników na wieży zaczął strzelać. Chociaż żołnierzy niemieckich było sześciokrotnie więcej, nie wiedząc o tym Amerykanie odpowiedzieli ogniem. Zaraz po oswobodzeniu obozu dowódca amerykański wezwał wszystkich do modlitwy dziękczynnej „Ojcze nasz". W kaplicy zaśpiewano hymn „Te Deum". Natomiast nacierające z Monachium oddziały dywizji SS Wiking zostały rozbite przez wojska amerykańskie. Te wkroczyły do obozu około godziny siedemnastej dosłownie na kilka minut przed zaplanowanym przez Niemców wymordowaniem wszystkich więźniów. Wśród nich był także Jan Kuczek z Radłowa. Po cudownym ocaleniu z rąk hitlerowskich oprawców, szczęśliwie powrócił do rodzinnej wsi i w nowej powojennej rzeczywistości, mimo traumatycznych obozowych przeżyć, postanowił ułożyć sobie życie. Wybranką jego serca została Zofia Liro z Niwki. Po zawarciu związku małżeńskiego zamieszkał wraz z żoną u teściów w Niwce na Podlesiu. W niełatwych powojennych czasach żył i pracował, jak wielu jemu podobnych ludzi tamtego pokolenia. Na świat przychodziły dzieci, musiał więc zadbać o rodzinę, co czynił skutecznie, ale jego traumatyczne przeżycia obozowe szły razem z nim.

Miałem szczęście poznać pana Jana Kuczka osobiście i choć miałem wtedy mniej niż 10 lat, pamiętam, choć jak przez mgłę, jego obozowe opowieści. Bywał wszakże u nas w domu wielokrotnie, zapewne w jakichś interesach, które załatwiał z moim ojcem. Pamiętam go jako osobę otwartą na ludzi i na świat, chociażby i z tego powodu, że jako jeden z nielicznych ludzi w Niwce był posiadaczem telewizora, już w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Zmarł w roku 1981, pozostawiając po sobie wdzięczną pamięć swoich dzieci oraz wnuków, ale również dalszych krewnych i znajomych. Za pomoc w napisaniu tego artykułu pragnę podziękować panu Stanisławowi Kuczkowi, synowi Jana oraz wnuczce pani Paulinie Baran.

Józef Trytek

Jan Kuczek obok swojego domu w Niwce, w tle zabudowania sąsiada. Dziś w tym miejscu znajduje się akwen pożwirowy.

Pan Jan Kuczek w otoczeniu najbliższej rodziny.

PAMIĄTKOWA POCZTÓWKA

PAMIĄTKOWA POCZTÓWKA PRZEDSTAWIAJĄCA KOŚCIÓŁ W RADŁOWIE

Fotografia wykonana przez T. Mroczkowskiego z Tarnowa.

Za udostępnienie oryginału pocztówki dziękujemy p. **Romanowi Baranowi** *z Radłowa.*

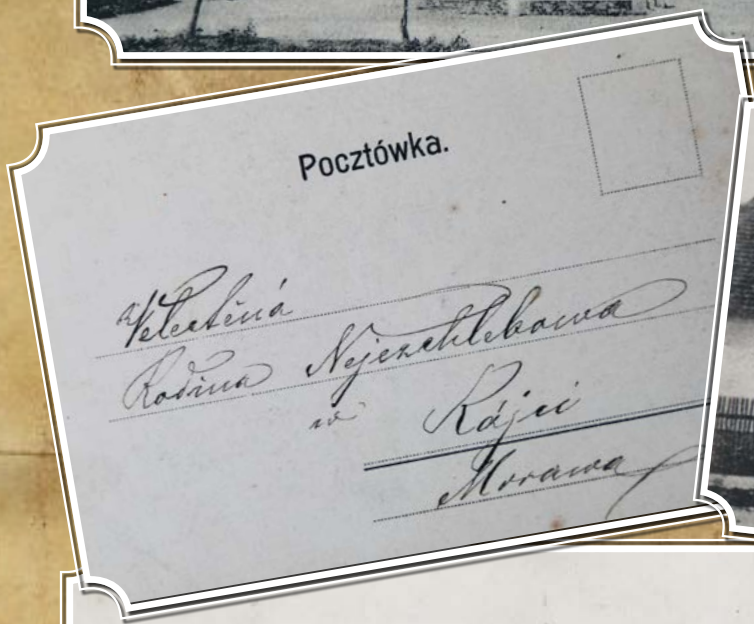

EDWARD RUDZIŃSKI „RYBAK" (1929 – 2011)

Żołnierz AK ziemi tarnowskiej, niezłomny, ofiara stalinizmu.

Edward Rudziński większą część swojego 82-letniego życia spędził w Tarnowie. Znałem go od 1975 r., gdyż z jego starszym synem Mirosławem chodziłem do szkoły podstawowej. Bywałem u nich w mieszkaniu. Były to czasy gierkowszczyzny, gdzie nadal nie mówiło się oficjalnie o akowskiej i więziennej przeszłości. A szpicli w bezpiece nie brakowało. O koszmarnych dziejach związanych z pobytem Edwarda Rudzińskiego w więzieniach stalinowskich dowiedziałem się z wydanej w 2015 r. książki dr Marii Żychowskiej „Represje komunistyczne w Tarnowskiem 1945 – 1956".

MŁODE LATA EDWARDA

Edward Rudziński urodził się 6 kwietnia 1929 r. w Siedlcu, Gmina Radłów, pow. tarnowski. Jego rodzicami byli Alojzy i Stanisława z domu Kabat. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Radłowie. Podczas II wojny światowej, mając zaledwie 15 lat, w 1944 r. złożył przysięgę w Armii Krajowej w placówce „Róża" w Radłowie (obwód Dąbrowa Tarnowska) na ręce dowódcy plutonu podchorążego Władysława Ptasznika „Marsa" w obecności kpr. Władysława Laskowicza „Sroki". Odtąd posługiwał się pseudonimem „Rybak". Skierowany został do drużyny zwiadu i dywersji, uczestniczył w obstawie przewozu na Dunajcu w Bobrownikach przy akcji „Most III". Pomimo tego, że komuniści przekonywali, a nawet nakazywali każdemu żołnierzowi AK ujawnienie się, Edward Rudziński po zakończeniu II wojny światowej i rozwiązaniu AK nie ujawnił się i nie oddał broni. Nie ufał fałszywym zapewnieniom „władzy ludowej".

Edward pomagał odgruzowywać i odbudowywać zniszczony przy końcu wojny przez wycofujących się Niemców kościół w Łęgu Tarnowskim. Zniszczyli oni zupełnie wieżę kościelną. Do parafii w Łęgu Tarnowskim należała jego rodzinna miejscowość – Siedlec (nazywana często Siedlcami). Przy odgruzowywaniu wyznaczane były dla społecznie pracujących parafian dyżury. To w tym właśnie czasie przy kościele Edward spotkał się z ówczesnym młodym wikariuszem tejże parafii (obejmującej kilka okolicznych wiosek) ks. Tadeuszem Słupkiem (urodzony 9 września 1916 r., aresztowany przez WUBP Kraków 19 września 1948 r. za przynależność do WiN). Ks. T. Słupek poinformował Rudzińskiego o działalności nowej struktury, do której na krótko włączył się młody Edward. Po przeniesieniu ks. Słupka Rudziński nawiązał kontakt z „Armią Wyzwoleńczą" kierowaną na tym terenie, po śmierci Władysława Pudełka (1920 – 1947) „Zbroi", przez Józefa Jachimka „Stalina" (zastrzelonego 28 grudnia 1948 r. w zasadzce KBW).

ARESZTOWANIE „RYBAKA"

Edward Rudziński „Rybak", mając zaledwie 18 lat, został aresztowany 20 października 1947 r. przez funkcjonariuszy PUBP w Tarnowie. Był bardzo brutalnie przesłuchiwany przez funkcjonariusza tarnowskiego UB Jana Pytlika (ur. w 1912 r. w Myślachowicach). Jak podawał „Rybak" w swojej relacji, „gdy ten [J. Pytlik] zmęczył się biciem kablami telefonicznymi, które miał w szafie, dzwonił po pomoc i bili mnie całą grupą". Kilka lat później był jeszcze wielokrotnie przesłuchiwany w Krakowie, Lublinie i Stalinogrodzie-Katowicach). Pobyt i przesłuchiwanie w PUBP w Tarnowie uważał jednak za najokrutniejsze, wręcz bestialskie.

PIERWSZY WYROK

Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie na sesji w Tarnowie dnia 19 lutego 1948 r. (Sr 102/48) 607 w składzie: Przewodniczący: kpt. Ludwik Kiełtyka ławnicy: kpt. Jan Wilk i ppor. Marian Szewczyk przy nieobecności Prokuratora Wojskowego z udziałem obrońców z wyboru i urzędu skazał Edwarda Rudzińskiego, s. Alojzego i Stanisławy z d. Kabat, ur. 9 kwietnia 1929 r. w Siedlcu, pow. Tarnów, za to że: od stycznia do 24 października 1947 r. brał udział w związku pod dowództwem J. Jachimka; uczestniczył w akcji na spółdzielnię w Pawęzowie na karę 8 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat, z zaliczeniem okresu od 29 października 1947 r. Edward Rudziński sądzony był w 16-osobowej grupie Jachimka. Podczas procesu zeznawał, że Jachimka i jego grupę poznał w czerwcu lub lipcu 1947 r. Zabrali go ze sobą na akcję w Pawęzowie. Broni nie miał, nie dostał też nic z zabranych spółdzielni rzeczy. Kilkakrotnie dał Jachimkowi pożywienie. Po szybkim procesie trwającym od 16 do 19 lutego 1948 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie na sesji wyjazdowej w Tarnowie (sąd w Tarnowie przy ówczesnej ul. Św. Marcina) „Rybak" skazany został na 8 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat. Składowi orzeka-

jącemu przewodniczył kpt. Ludwik Kiełtyka (mający wiele wyroków i kar śmierci na swoim sumieniu), oskarżał prokurator wojskowy kpt. Julian Turski, również gorliwy komunistyczny oskarżyciel. Adwokaci skazanych, w tym Rudzińskiego, wnosili odwołania od wyroków. Adwokatem z wyboru dla „Rybaka" był najlepszy i najuczciwszy z tarnowskich adwokatów dr Julian Kryplewski. Niewiele to jednak dało. Dopiero na mocy amnestii złagodzono Rudzińskiemu wyrok do 5 lat i 4 miesięcy.

ODBYWANIE KARY

„Rybak" odbywał zasądzoną karę w więzieniach w Tarnowie, przy ul. Montelupich w Krakowie, we Wronkach i Strzelcach Opolskich, następnie w kopalni węgla kamiennego „Dymitrow" w Bytomiu, skąd wyszedł dwa miesiące przed terminem, 6 grudnia 1952 r.

Z.K. Wronki

Edward Rudziński przeżył „ścieżkę zdrowia" dla nowych więźniów, którzy zmuszani przez oprawców nago biegiem musieli ją przebyć, nie wpadając na biało-czerwonego orła namalowanego celowo na korytarzu tak, by depcząc go, dawali pretekst do bicia. Z uwagi na nieludzki, poniżający i wyniszczający sposób traktowania więźniów we Wronkach, założyli oni rodzaj samoobrony pod nazwą „Legion Wyzwolenia", licząc też na wybuch III wojny światowej. Właściwym organizatorem Legionu był nieznajomy major Wojska Polskiego z Krakowa, z którym miał kontakt znany Rudzińskiemu Roman Kuźmiński. Konspirację ułatwiał fakt pracy wielu z nich w ślusarni, gdzie miano lepszy kontakt. W późniejszym akcie oskarżenia zarzucano Rudzińskiemu udział w spotkaniach organizacyjnych, werbowanie współwięźniów i omawianie metod działania.

Kamieniołomy w Strzelcach Opolskich

W Strzelcach Opolskich „Rybak" odbywał karę w formie pracy w kamieniołomach w obozie pracy. Prym w znęcaniu się nad młodymi osadzonymi wiódł komendant Mizia, co doprowadziło do zorganizowania Ruchu Oporu Więźniów Politycznych, który zrzeszał około 60 osadzonych. Trzon stanowiła grupa studentów z Lublina. Impulsem do jego powstania była śmierć jednego z osadzonych spowodowana działalnością komendanta. Jedną z form działania była okazja wykorzystania akcji „walki z analfabetyzmem" dająca możliwość nauki analfabetom. Więźniom bardzo zależało na ukończeniu siódmej klasy szkoły podstawowej i otrzymaniu świadectwa. Niektórzy celowo powtarzali daną klasę przez kilka lat, aby nie popaść w marazm więzienny. Istotna dla młodych więźniów była też możliwość ukończenia kursów zawodowych na ślusarzy, tokarzy, mechaników, a więc dla młodych ludzi nie mających jeszcze żadnego zawodu. Inni wykształceni więźniowie przezornie podawali często niższe wykształcenie, znając stosunek funkcjonariuszy do tych z wyższym jako politycznie niepewnych. Na swojej teczce akt więziennych Rudziński miał dużą literę „N" (niebezpieczny). Przekreślało to jego możliwość starania się o przedterminowe zwolnienie. Jednak wystąpił o to z własnej inicjatywy dyrektor zakładu karnego. Jego wniosek został pozytywnie rozpatrzony.

NA WOLNOŚCI

Po opuszczeniu więzienia Edward Rudziński, dzięki pomocy swojego kolegi-współwięźnia Kuźmińskiego, znalazł początkowo pracę w Nowej Hucie. Obydwaj, pamiętając warunki więzienne, zamierzali pomóc pozostałym więźniom i ich rodzinom, niemającym żadnej pomocy. Potrzebne na to były fundusze, których zarówno Rudziński, jak i Kuźmiński nie mieli. Postanowili, że zdobędą je na Lubelszczyźnie, gdzie Kuźmiński miał znajomego Henryka Tarasa, byłego członka więziennej konspiracji. On ich zgubił. Współpracował z miejscową bezpieką, o czym nie wiedział zarówno Kuźmiński, jak i Rudziński. We trzech wyjechali z Krakowa do Warszawy, gdzie we wręcz brawurowy sposób „zdobyli" samochód „warszawę". Kazali zawieźć się kierowcy na Saską Kępę, po czym zabronili mu zgłaszać tego incydentu do trzech godzin. Samochód należał do Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego. Wyruszyli w kierunku Otwocka, by dotrzeć w lubelskie. Nie mieli szczęścia, gdyż „złapali gumę", zabrakło im paliwa, a na dodatek nie dysponowali gotówką. Przekonali na trasie napotkanych funkcjonariuszy MO i ORMO, że są redaktorami „Trybuny Ludu" i obiecali podziękowanie w prasie. Ci pomogli im. Po przejeździe do Ludwina, pow. Łuków, i wstępnym kontakcie z Tarasem ten ostatni poszedł w tajemnicy zgłosić do UB ich przybycie. Ponieważ czas upływał, a Tarasa nie było, Rudziński zaproponował Kuźmińskiemu, że sam pójdzie po te pieniądze. Przy okienku kasowym stało już dwóch milicjantów. Gdy skonsternowany zapytał ich o drogę do Świdnika, chwycili za broń. Wówczas on wyciągnął swoją, grożąc natychmiastowym użyciem i zakazując im wychodzić przez 10 minut. Wobec nadjeżdżającego samochodu MO „Rybak" wystrzelił w górę, co potem na procesie bardzo go obciążyło. Wobec coraz liczniejszych furmanek i wozów MO przybywających na targ musieli się rozproszyć. Rudziński dostał się do zabudowań gospodarczych, gdzie zamierzał przenocować, ale niespodziewanie zawalił się przegniły strop. Zmuszony do ucieczki przez milicyjnego psa rzucił mu swoją kurtkę, a sam uciekał tylko w marynarce, a był to grudzień. Po licznych przygodach dotarł do Lublina, gdzie u byłego współwięźnia spotkał Kuźmińskiego. Razem udali się do Warszawy (nie do Krakowa, na co liczyło MO), potem do Gliwic, Krakowa i Tarnowa.

PONOWNE ARESZTOWANIE

Kuźmiński został aresztowany zaraz po przybyciu do domu. Rudziński był pilnie obserwowany przez dwie kon-

fidentki i został aresztowany ponownie przez Pytlika 12 grudnia 1954 r. w pociągu. Przywieziony do UB w Tarnowie na ul. Bandrowskiego podjął próbę ucieczki, ale otwarte zwykle tylne drzwi budynku były tym razem zamknięte i funkcjonariusze dopadli go. Wnet został zawieziony przez Pytlika do więzienia w Krakowie na ul. Montelupich, a stamtąd do Lublina, gdzie przesiedział osiem miesięcy. Potem zawieziono go do Stalinogrodu (Katowic). Śledztwo trwało półtora roku, gdyż nie przyznawał się do posiadania broni, którą zostawił w Tarnowie, chociaż koledzy już wszystko powiedzieli. Przetrzymywany był w piwnicach UB w skandalicznych warunkach w celu upokorzenia i zastraszenia. Mimo trwającej dwadzieścia dni rozprawy, milczał. Wreszcie śledczy przekonał go, że lepiej będzie przyznać się i zakończyć sprawę.

PROCES I WYROK

Sąd Wojewódzki w Stalinogrodzie (Katowicach) w dniu 12 maja 1956 r. skazał go na 10 lat więzienia i utratę praw na 5 lat. Zarzucano mu, że:
- od wiosny 1954 do 14.12.1954 r. na terenie Siedlca pow. Tarnów i innych miejscowości, usiłował przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego w ten sposób, że należał do kontrrewolucyjnego związku pod nazwą „Legion Wyzwolenia”,
- przechowywał bez zezwolenia pistolet typu „Vis” z amunicją,
- zrabował samochód marki „warszawa” na szkodę Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego.
Edwarda Rudzińskiego skazano po raz kolejny na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat. Sąd Najwyższy w Warszawie złagodził jednak ten wyrok 18 lipca 1956 r. do 8 lat więzienia i utraty praw publicznych na 2 lata.

ODBYWANIE KARY

„Rybak” kolejną karę odbywał w więzieniach w Stalinogrodzie (Katowicach), w Chełmie Lubelskim i w Strzelcach Opolskich. Tam twierdził, że Ruch Oporu Więźniów Politycznych działa nadal, wykorzystując sytuację, że około 700 więźniów zatrudnionych było przy więziennym Przedsiębiorstwie Wyrobów Skórzanych. Jako już doświadczony więzień (recydywista), obeznany z rzeczywistością więzienną, pomagał innym więźniom tworzyć zespoły trzydziestoosobowe, które na kursach o specjalności ślusarskiej czy mechanicznej mogły dokształcać młodych ludzi i przygotowywać ich do zawodu. Wspomagano się przy tym również moralnie, materialnie i intelektualnie. Dyrektor owego „Przedsiębiorstwa”, doceniając jego pracę i zaangażowanie w organizację kursów dla młodzieży, wystąpił o wcześniejsze zwolnienie. Podczas pobytu w więzieniu namawiany był do współpracy z UB, ale zdecydowanie odmówił i próby wobec niego już nie ponawiano. Po latach, spotykając się z byłymi współwięźniami, miał satysfakcję, że nikogo nie zdradził i na nikogo nie donosił do bezpieki. Cieszył się ich szacunkiem i wdzięcznością za pomoc w uzyskaniu zawodu. Edward Rudziński wyszedł z więzienia 3 czerwca 1962 r. Odsiedział łącznie 12 lat i 7 miesięcy. Był więźniem o najdłuższym stażu więziennym spośród wszystkich tarnowskich więźniów politycznych.

REPRESJI CIĄG DALSZY

Niestety, opuszczenie więzienia nie oznaczało końca represji. Przez kilka lat co miesiąc musiał meldować się na posterunku MO. Nadto mógł wyjeżdżać tylko do stu kilometrów, co każdorazowo musiał zgłaszać (szczegółowy godzinowy wyjazd i powrót). Przykładowo gdy chciał odwiedzić na wczasach swoją żonę w Krynicy, nie mógł przewidzieć dokładnego przyjazdu i powrotu, gdyż notowano ciągłe opóźnienia pociągów. Dodatkowo w każdą niedzielę musiał meldować się w Wierzchosławicach u „ławnika-opiekuna”. Dochodził więc kilkanaście kilometrów z Ilkowic (gdzie ożenił się z Jadwigą), czekał aż ów „opiekun”, który – o dziwo chodził do kościoła na godzinę 10.00, wyjdzie z kościoła po Mszy św., uda się do miejscowej gospody i wypije piwo (co czasem trwało 2-3 godziny) i dostatecznie upokorzony meldował się. Tak trwało to trzy lata, aż się zbuntował i potem informacje o nim przekazywał „opiekunowi” dyrektor Tarnowskiej Odzieży Władysław Wiśniowski (były UB-owiec). Po wyjściu z więzienia przez dłuższy czas nie mógł znaleźć żadnej pracy. Pracował na Kaprolaktamie w Mościcach, potem w Zakładach Mięsnych (zwolnił się, gdyż kwitło tam pijaństwo), następnie w Tarnowskiej Odzieży. W tejże firmie dyrektorem był wyżej wspomniany Władysław Wiśniowski, były funkcjonariusz PUBP w Tarnowie, na którym kiedyś Rudziński miał wykonać wyrok śmierci z rozkazu Antoniego Trzepli „Krakusa” – kierownika placówki WiN w Przybysławicach (zastępującego Jana Woźnego „Burzę”, kierownika Rady WiN Dąbrowy Tarnowskiej po jego aresztowaniu). Ponieważ Wisniowski skierowany był wówczas do PUBP w Żywcu, Rudziński udał się tam za nim. Nie zastał go tam jednak i nie wykonawszy wyroku śmierci powrócił do Tarnowa. Nastepujące w tym czasie masowe aresztowania członków WiN w Tarnowie sprawiły, iż nikt nie dochodził do wykonania rozkazu. Wiśniowski już jako dyrektor Tarnowskiej Odzieży doskonale wiedział o przeszłości Edwarda Rudzińskiego i dawał mu to ciągle odczuć. Wobec różnych szykan z jego strony i dokonywanych w domu rewizji dotyczących nowego ubrania czy płaszcza ortalionowego (z odrzutu), Edward zwolnił się. Pracował w tarnowskim Przedsiebiorstwie Budownictwa ogólnego (TPBO), w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych i wreszcie w Inżynierii, gdzie przepracował 17 lata i w 1990 r. przeszedł na emeryturę.

W WOLNEJ POLSCE

Po 1990 r. Edward Rudziński aktywnie działał w Związku Więźniów

Politycznych Okresu Stalinowskiego, a także w Zarządzie i Sekcji Koła Tarnów Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (w sekcji socjalnej i sekcji mundurowo-sztandarowej). Był stałym członkiem pocztu sztandarowego. Pamiętam go, gdy często w mundurze akowskim udawał się na różne uroczystości patriotyczne. Za swoją postawę oraz walkę o wolna i niepodległą Polskę został wyróżniony wieloma odznaczeniami, spośród których wymienić należy Krzyż Armii Krajowej (1994 r.), Order Przelanej Krwi za Ojczyznę (1995 r.), Krzyż Więźnia Politycznego (1996 r.), Krzyż Partyzancki (1999 r.), Krzyż Kawalerski Orderu odrodzenia Polski (2011 r.). Rokrocznie brał aktywny udział w Ogólnopolskim Zlocie Niepodległościowym w Łowczówku oraz w pielgrzymkach niepodległościowo-religijnych np. na Jasna Górę, a także podczas wizyt papieża Jana Pawła II w Ojczyźnie. Miał duzy udział w ufundowaniu sztandaru Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.

REHABILITACJA

Sąd Wojewódzki w Tarnowie II, Wydział Karny, unieważnił wyroki WSR wielu skazanych, w tym również Edwarda Rudzińskiego decyzją z dnia 27 sierpnia 1992 r. Niestety nadszarpniętego zdrowia, straconych prawie trzynastu lat młodości oraz wielu upokorzeń i krzywd nie naprawiono. Swoje życie poświęcił dla dobra Ojczyzny. Krzywd doznawał od swoich, a to bolało najbardziej, trudno mu było o tym zapomnieć, chociaż minęło tak wiele lat. Zmarł cicho i spokojnie w tarnowskim szpitalu 21 listopada 2011 r. w obecności swojej ukochanej żony Jadwigi.

Tekst ten powstał na podstawie moich rozmów z panią Jadwigą Rudzińska, jej synem Mirosławem oraz publikacji dr Marii Żychowskiej, która mozolnie badała losy zarówno „Rybaka", jak i innych „niezłomnych" z tarnowskiego terenu.

Paweł Glugla

Dziękujemy p. Ireneuszowi Bankowi za przesłanie tego materiału.

RADŁÓW

Pamięci Rajmunda Otto, st. sierż. W. P. poległego 8 IX 1939 r. w walce z niemieckim najeźdźcą

W dwa dni później stanąłeś w tym miasteczku
gdzie ja nie zdążyłem lec…
Dwustu szesnastu towarzyszów broni
śmierć
samotny zamkniesz,
- ostatnią do wypełnienia pozycją.
Pod przydrożną figurą sprężasz do wybuchu
ręką ruch wciąż jednaki: odbezpiecz, rozmach
- rzuć!
Potem tylko patrzeć i słuchać,
jak
w rów zaryty,
rzęzi
coraz to nowy czołg.
Milczysz?...
… ręka w chlebaku błądzi: szuka.
To granatów, krągłych żołnierskich słów
brakło!
Ostatnim uderzeniem serca w wieczność pukasz…
Wychylonemu – kula wniesie w mózg
niegasnące już światło.
I tylko wirujące przed oczami plamy
smugą biało-czerwoną.
Najprościej. Tak jak chciałeś:
- wyszyty przysięgą sztandar
w krótkie wyrazy dwa: OJCZYZNA i HONOR!

Adam Włodek

Wiersz opublikowany w Dzienniku Polskim Kraków, dn. 01.02.1945 r.

GDZIE SĄ CHŁOPCY Z TAMTYCH LAT, GDZIE DZIEWCZĘTA Z TAMTYCH DNI

Kiedy sięgam pamięcią wstecz, wspominam lata mojej młodości i nieuchronnie powracam do wspomnień szkolnych lat w Szkole Podstawowej w Woli Radłowskiej. Pomimo że uczyliśmy się w iście spartańskich warunkach – wiedza, jaką wpoili nam ówcześni nauczyciele, pozostała, a wręcz wyryła dobry grunt pod dalszą edukację. Wtedy aż cisną się na usta słowa piosenki, *„Kiedy patrzę hen za siebie i wspominam tamte lata(....)”*. To najbardziej mi żal tej beztroskiej, radosnej dziecinnej młodości. W ciasnych salach, często z innym rocznikiem, tłoczyliśmy się w niskich długich ławkach, zachlapanych atramentem, pobrudzonych resztkami jedzenia. Czarna podłoga śmierdziała przepalonym olejem silnikowym, a w powietrzu unosił się zapach czosnku i cebuli. Nie było to wynikiem spożywanych przez dzieci posiłków w postaci wędlin domowych wyrobów, do których dodawano czosnek, bieda na to nie pozwalała, świniak najczęściej trafiał do skupu w ramach obowiązkowych dostaw, często kosztem rodziny. Pamiętam doskonale, jak mój ojciec, aby wywiązać się z obowiązkowych dostaw, kupował albo pożyczał świnkę lub zboże u sąsiada, by za marne grosze oddać do skupu. A i to nie było końcem chłopskiej udręki, często kierownik skupu wybrzydzał dostarczony towar: a to świnka była za chuda, a to zboże marnej jakości, lub ziemniaki za małe – no chyba, że dostał *„flachę*”, wtedy wszystko pasowało. Problemy ojca nie były wynikiem jego lenistwa, zdarzało się tak, że Kisielina zalała nam pole, ziemniaki zgniły, zboże wymokło i kompletnie nie było czym wykarmić zwierząt. Wieś zamieszkiwali małorolni chłopi, gospodarstwa liczyły po kilka *morgów** dodatkowo były rozsiane po całej okolicy. Gospodarz posiadał mórg na Niwie, pół morga na Rudkach, *ćwiortke** na Podłęcach i czasem jeszcze jakieś pół morga na *Skołce* czy *Grądach*. Sam dojazd konnym wozem do tych pól zajmował pół dnia. Dlatego matki przeważnie gotowały żur okraszony słoniną z dodatkiem cebuli i czosnku. Tym sposobem, karmiąc rodzinę - stosując naturalny antybiotyk, chroniły dzieci przed chorobami. Podczas procesów trawiennych ten pokarm wydzielał specyficzny zapach, a nie daj Boże, jak któryś dzieciak puścił bąka. Klasę zalegał taki zapach, że nauczyciele wyprowadzali nas na korytarz, a klasa była intensywnie wietrzona, nawet podczas siarczystych mrozów. To oczywiście do pasji doprowadzało panią kierowniczkę, która była wyjątkowo wrażliwa na te zapachy, a swoją dezaprobatę wyrażała podniesionym głosem, często skierowanym do indywidualnego ucznia. (*Tak nazywaliśmy żonę pana kierownika szkoły)*. Dwie klasy mieściły się w domu jednorodzinnym, gdzie mieszkał kierownik szkoły, a obok zabudowań gospodarczych państwa Ryczajów, w budynku pozostałym po dworskich posiadłościach, mieścił się sklep, wiejska świetlica i dwie ciasne klasy. Toalety znajdowały się w rogu podwórka. Była to drewniana szopka z dziurą w desce, gdzie bardzo przykro było korzystać z toalety zwłaszcza zimą. Przez tę toaletę spotkał nas solidny wykład na temat moralnego zachowania. Otóż państwo Kaczmarkowie hodowali baranki, których zagroda przylegała do toalety. Wśród nas był wścibski kolega, który lubił podglądać dziewczynki, korzystające z toalety przylegającej do części, z której korzystali chłopcy. Ale aby dostać się do szpar w toalecie dziewczynek, musiał wychodzić na zagrodę baranów. Była to mało solidna zagroda, część na którą wyszedł, załamała się, a baranki powędrowały do ogrodu starannie pielęgnowanego przez państwo Kaczmarków, gdzie narobiły solidnego spustoszenia. Cała sprawa bardzo szybko się wydała i pan kierownik wezwał nas, bez wyjątków, wszystkich chłopców na wykład o moralnym i etycznym zachowaniu, a żeby wiedza jaką nam przekazał, mocno się utrwaliła, użył wskaźnika do mapy. Oj, był to solidny wykład – nie jednemu z nas łza zakręciła się w oku, nie wspominając o bolących pośladkach. W trakcie następnej lekcji lepiej było stać niż siedzieć.

Nasi nauczyciele nie tylko przekazywali nam wiedzę, pełnili dodatkowo funkcję; lekarza, higienisty, a przed rozpoczęciem lekcji katechety. Po wejściu do klasy odmawialiśmy modlitwę, następnie pani, lub pan sprawdzali czystość rąk, uszu, a także głowy w poszukiwaniu niechcianych lokatorów w postaci gnid i wszy. Po takim przeglądzie często któreś z nas szorowało szarym mydłem ręce w miedniczce stojącej w kącie klasy. Gorzej było z lokatorami w głowie – wtedy najczęściej nauczyciel odsyłał delikwenta do domu. Czy nas to oburzało? Absolutnie nie. Traktowaliśmy to jako sposób naszej edukacji, dbania o higienę osobistą, bo nasi rodzice przeważnie nie mieli czasu, aby zadbać o takie szczegóły.

Potem w klasach zdjęto krzyże, a na ścianie pozostały tylko portrety partyjnych przywódców, no i oczywiście skończyły się poranne modlitwy przed lekcjami, co było dla nas zupełnie niezrozumiałe. Niestety nikt nam nie wyjaśnił, dlaczego i co się stało, że już nie mamy w szkole religii, a na jej nauczanie uczęszczaliśmy do prywatnego domu. My dzieci nic z tego nie rozumieliśmy, tylko rodzice zbierali się po domach, naradzali się półszeptem, w nic nas nie wtajemniczając. Jedyne co mogliśmy dostrzec, to jakiś niepokój w zachowaniu rodziców, tajemnicze narady, spotkania na plebani z księdzem proboszczem. Wtedy nie wiedzieliśmy, o co w tym wszystkim chodziło i na

Na zdjęciu od lewej strony: Józek Kurtyka, Janek Więcek, pan Stelmach, Fryderyk Patulski, Józek Obora, Joanna Nasiadka, Marysia Koczwara, Marysia Machalska, Barbara Kopacz, Teresa Bania, Antek Kurtyka, Adam Hanek, Ludwik Szwiec, Leszek Kosiaty, Józek Kusior. Nazwiska dziewczynek wymieniłem panieńskie, bo pomimo, że „kochaliśmy się w nich – powychodziły za mąż już". Nie znam obecnych nazwisk wszystkich dziewczyn, a nie chciałbym czegoś pokręcić.

pewno nie jeden z nas pozostawał w nieświadomości przez wiele lat. Za to życie urozmaicano nam zebraniami harcerskimi, apelami okolicznościowymi z okazji socjalistycznych rocznic, uczono nas patriotycznych pieśni np. (*0 Nowej to Hucie..., Naprzód młodzieży świata..., Wyklęty powstań ludu... itp*.). Wśród starszych osób, pracujących w Zakładach Azotowych czy w niedomickiej celulozie, dostrzegaliśmy jakieś zniecierpliwienie, jak gdyby na coś oczekiwali.

Tymczasem życie toczyło się dalej, często wypadały nam godziny lekcyjne, co skwapliwie wykorzystywaliśmy na grę w szmacianą piłkę. Była to stara pończocha lub rękaw od koszuli czy marynarki, wypchany trocinami, zawiązany z dwóch stron sznurkiem, spełniający idealnie rolę piłki nożnej. O prawdziwej piłce mogliśmy tylko pomarzyć, leżała wypastowana na półce w kancelarii kierownika i tylko okazjonalnie i bardzo rzadko widzieliśmy ją na zajęciach z wychowania fizycznego. Wtedy mogliśmy pobawić się w „*dwa ognie*", o kopaniu piłki nie było mowy. Ale nie tylko brakowało sprzętu sportowego. Z problemami borykała się także nasza szkolna biblioteka. Lektur szkolnych brakowało, aby przeczytać zadaną lekturę, zbieraliśmy się po kilka osób, jeden dzieciak czytał, reszta słuchała. Tym sposobem poznawaliśmy dzieje Naszej szkapy, Janka Muzykanta i pozostałych lektur, co w obecnej dobie jest niewyobrażalne dla naszych dzieci.

Kiedy odśpiewaliśmy tradycyjną piosenkę *Jak szybko mijają chwile(...)* każde z nas rozpoczęło naukę w szkołach średnich z możliwością automatycznego zdobycia zawodu i podjęcia pracy związanej z wykształceniem. Większość chłopców wyjechała do szkół górniczych na Śląsk. Tu w naszym rejonie perspektywy pracy były marne. W tarnowskich azotach inwestycje ruszyły w latach siedemdziesiątych, oczywiście tam wielu znalazło zatrudnienie. Mimo to większość rodziców niechętnie odnosiła się do tej migracji młodzieży ze wsi do miasta. Sam doświadczyłem częstych docinek „*masz chleb, to zachciewa ci się bułek*". Tyko nieliczni zdecydowali się na wiedzę ogólnokształcącą i podjęli naukę w radłowskim liceum. Na rolnictwo nie mieliśmy co liczyć, powszechnie dominował trend kolektywizacji wsi. Masowo powoływano spółdzielnie rolnicze, państwowe gospodarstwa rolne, chłoporobotników usilnie namawiano na przekazywanie ziemi państwu. Tym sposobem nasza gromadka rozpłynęła się po świecie. O ile dziewczynki w większości tradycyjnie pozostały na wsi, to z chłopców pozostał tylko jeden, a w rodzinne strony do tej pory powróciłem tylko ja. Niektórzy odeszli już na zawsze, inni niechętnie tu wracają, nasi rodzice już pomarli, pola zarosły odłogami lub zalały je wody po wykopanym żwirze. W kącie podwórek jeszcze gdzieniegdzie rdzewieją stare narzędzia rolnicze, jakiś konny pług, kosiarka, czy brony. A w głowie kołaczą się słowa piosenki „*Gdzie są chłopcy z tamtych lat"(...).*

Antoni Kurtyka

**mórg, pół morga, ćwiortka, miara gruntu 56 arów mórg.*

V EDYCJA GRUPA AZOTY TRIATHLON RADŁÓW

W dniach 21 - 22 lipca rozegrana została jubileuszowa V edycja Grupa Azoty Triathlon Radłów. Tegoroczne zawody weszły w skład cyklu Triada Południa, czyli połączenie triathlonów w Rzeszowie, Radłowie oraz w Krakowie. Na zawodników, którzy zdecydowali się wystartować w tym cyklu, czekała nagroda w postaci samochodu osobowego. Radłów jak zawsze cieszył się ogromną popularnością.

Na starcie zawodów stanęło około 600 zawodników z całej Polski, a także wielu obcokrajowców. Zawody zostały rozegrane tradycyjnie na dwóch dystansach: SPRINT (475 metrów pływania, 22,5 kilometra jazdy na rowerze oraz 5,2 kilometra biegu przełajowego) oraz ¼ IRONMAN (950 metrów pływania, 45 kilometrów jazdy na rowerze oraz 10,5 kilometra biegu przełajowego). Na czas sobotnich oraz niedzielnych zmagań sportowców trzeba było na kilka godzin zmienić organizację ruchu drogowego, aby umożliwić zawodnikom bezpieczną rywalizację sportową. Po raz kolejny dziękujemy wszystkim mieszkańcom za wyrozumiałość. Z roku na rok liczba kibiców tej widowiskowej dyscypliny wzrasta, a cieszy nas tym bardziej fakt, że mieszkańcy naszej gminy bardzo licznie włączają się w doping na trasie całych zawodów. Organizatorzy dziękują również policji za zabezpieczenie głównych miejsc wjazdowych i wyjazdowych, a także niezawodnej straży pożarnej z terenu całej Gminy Radłów, która czuwała nad bezpieczeństwem na trasie rowerowej oraz biegowej. Wielkie podziękowania należą się również wolontariuszom, którzy bezinteresownie czuwali nad organizacyjnym sukcesem całości imprezy.

W V edycji nie mogło zabraknąć również akcentów z udziałem zawodników z Gminy Radłów. W sobotnich zawodach na krótszym dystansie wystartowała niezawodna ekipa straży pożarnej z Radłowa. Nasi zawodnicy spisali się bardzo dobrze, bijąc swój rekord ustanowiony przed rokiem. Sztafeta OSP wystartowała w następującym składzie: **Szczepan Jachimek** (pływanie), **Mateusz Jasek** (rower) oraz **Tomasz Babło** (bieg). W niedzielnych zawodach tradycyjnie już wystartowało trzech zawodników z naszej gminy. Najlepszy okazał się **Marcin Jachimek**, dla którego triathlon stał się bardzo ważnym elementem życia codziennego. Marcin jest już czynnym zawodnikiem triathlonowym i może poszczycić się bardzo dobrymi wynikami osiąganymi w naszym kraju, a także w Europie. W pierwszych zawodach z cyklu Triady południa, które odbywały się w Rzeszowie, zajął bardzo wysokie 10 miejsce. Miałem okazję porozmawiać z Marcinem, który zdradził mi, że jego docelowym startem tego sezonu były zawody, które odbyły się w Kazachstanie, tydzień przed imprezą w Radłowie. W Astanie wystartowało aż 1106 zawodników. Marcin osiągnął niesamowity wynik zajmując 66 miejsce, a 13 w swojej kategorii wiekowej. Gratulujemy Marcinowi osiąganych wyników i życzymy dalszego rozwoju w tej dyscyplinie sportu. W Radłowie Marcin zajął 28 miejsce i oczywiście był najlepszy z zawodników z naszej gminy. Kolejne miejsca zajęli **Paweł Molczyk** (miejsce 132) oraz **Marcin Bojdo** (miejsce 268). Dziękujemy Panom za godne reprezentowanie naszej

Burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka oraz sztafeta OSP.
Od lewej - Szczepan Jachimek, Tomasz Babło i Mateusz Jasek.

Na podium najlepsi zawodnicy z Gminy Radłów,
I - Marcin Jachimek, II - Paweł Molczyk, III - Marcin Bojdo

gminy w tych zawodach i oczywiście zapraszamy za rok.

W tegorocznej edycji Grupa Azoty Triathlon Radłów mieliśmy przyjemność gościć sędziów z Polskiego Związku Triathlonowego. Po oficjalnym zakończeniu zawodów sędziowie bardzo wysoko ocenili całą organizację imprezy i zgłosili naszą kandydaturę do organizacji Triathlonowych Mistrzostw Polski.
Dziękujemy raz jeszcze wszystkim osobom, które przyczyniły się do sukcesu organizacyjnego V edycji Grupa Azoty Triathlon Radłów i zapraszamy już za rok na kolejną edycję zawodów.

Kamil Sobota
Fot. Maksymilian Pochroń
Andrzej Adamski

Wyniki ¼ IRONMAN – 22.07.2019 r.
Mężczyźni:
1 miejsce: Przemysław Szymanowski – Szymanowski Triathlon Team Starachowice.
2 miejsce: Jacek Tyczyński – Trinergy/U Jędrusia Tri Club.
3 miejsce: Jakub Woźniak – 1990 Team.
Kobiety:
1 miejsce: Maria Pytel – Szymanowski Triathlon Team Starachowice.
2 miejsce: Magdalena Jączyk – Triathlon X- Team.
3 miejsce: Katarzyna Czechowska – Madej – Iwanowice.

Wyniki ⅛ IRONMAN – 21.07.2019 r.
Mężczyźni:
1 miejsce: Bartosz Dudek – Statscore Team.
2 miejsce: Tomasz Słupik – Tarnów.
3 miejsce: Tomasz Skowron – WM Triself.
Kobiety:
1 miejsce: Józefina Młynarska – SPORTWISE.
2 miejsce: Daria Radczuk – Kamaz Team.
3 miejsce: Paulina Jach – BIOFRESA.

PŁYWALI NA BYLE CZYM

Po raz pierwszy, ale nie ostatni, na zalewie Riviera Radłowska w dniach 17-18.08.2019 r. odbyły się zawody w „Pływaniu na byle czym”.

W zawodach tych mógł wystartować każdy, kto zbudował pływające, oryginalne „byle co”. Ostatecznie w wydarzeniu wzięło udział pięć drużyn: Domek, Bezludna Wyspa, Piraci Team, Radłów Team i Czołg. Imprezie towarzyszyły liczne konkursy. Całodzienna, wspaniała zabawa, ale także rywalizacja wyłoniła zwycięzców:

Miejsce I
Bezludna Wyspa
SDŚ Siedlec

Miejsce II
Piraci Team

Miejsce III
Radłów Team

Nagrodę specjalną, którą przygotował dla nas Bastek Max Team, za najciekawszą pływającą jednostkę oraz nagrodę Fair Play otrzymał Domek Team, który oddał własny start, by udzielić pomocy drugiej ekipie, holując ją do mety. Specjalne uznanie otrzymała załoga czołgu, za kreatywne wykonanie i wkład załogi ośrodka Katamaran w budowę swojego obiektu. Pomysłodawcą oraz współorganizatorami tego przedsięwzięcia byli: Kapitan Jawor, Gmina Radłów Team, Wrak Race Tarnów, Ośrodek Katamaran, Ośrodek SDŚ Siedlec.

Kazimierz Rędzina
Fot. Maksymilian Pochroń

Miasto i Gmina
RADŁÓW

BEZPŁATNA POMOC TERAPEUTY UZALEŻNIEŃ I PSYCHOLOGA

DLA OSÓB DOTKNIĘTYCH PROBLEMEM ALKOHOLOWYM ORAZ ICH RODZIN

DYŻUR TERAPEUTY UZALEŻNIEŃ: każdy II wtorek miesiąca, godz 16:00- 18:00, Urząd Miejski w Radłowie, pokój nr 1

DYŻUR PSYCHOLOGA: każdy IV wtorek miesiąca, godz 16:00- 18:00, Urząd Miejski w Radłowie, pokój nr 1

POSIEDZENIA GMINNEJ KOMISJI ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH: każda III środa miesiąca, godz. 15:30, Urząd Miejski w Radłowie, sala narad

- DLA KAŻDEGO
- BEZ ZAPISÓW
- BEZPŁATNIE
- PROFESJONALNIE

Dodatkowe informacje pod numerem:
14 678 20 44 lub 14 678 20 73 w. 20

Drogiemu koledze
Rafałowi Traczykowi
oraz jego żonie Basi,
z okazji zawarcia
związku małżeńskiego
pragniemy złożyć
najserdeczniejsze życzenia,
aby szczęście i miłość
trwały przez całe Wasze
wspólne lata,
aby spełniło się wszystko
o czym marzycie i aby nowe,
wspólne życie było dla Was
wspaniałą przygodą!

Jeszcze raz serdecznie gratulujemy!

Załoga Gminnego Centrum Kultury
i Czytelnictwa w Radłowie

Fot. Łukasz Kędzior

REKLAMA

DESK CZYLI BEZPŁATNE BIURO COWORKINGOWE W CENTRUM TARNOWA

Strefa Przedsiębiorcy DESK jest miejscem dla osób kreatywnych i przedsiębiorczych, które szukają spokojnego miejsca do pracy. Nasz główny cel to umożliwienie rozwoju zarówno małym, jak i całkowicie nowym na rynku firmom, poprzez zapewnienie im komfortowych warunków do pracy.
Przestrzeń daje możliwość poznania ludzi z różnych branż, a także sprzyja nawiązywaniu nowych kontaktów, dlatego też dla wszystkich prowadzących działalność gospodarczą mamy do dyspozycji trzy pomieszczenia: **salę konferencyjno – szkoleniową,** wyposażoną w rzutnik multimedialny, ekran do projekcji i tablicę magnetyczną; to idealne miejsce do poprowadzenia różnego rodzaju szkoleń, warsztatów czy konferencji.
Salę komputerową z pięcioma stanowiskami pracy oraz **biuro do spotkań indywidualnych**.
Dodatkowo naszym klientom udostępniamy darmowe WiFi, a także możliwość skanowania, drukowania i kserowania dokumentów.
Świetna lokalizacja Strefy jest jej dodatkowym atutem, która sprawia, iż jest ona chętnie odwiedzana nie tylko przez przedsiębiorców z Tarnowa, ale także z okolic.
Dużym ułatwieniem jest możliwość rezerwacji sali online oraz sprawdzenia dostępności terminów na naszej stronie internetowej: www.desktarnow.pl.
Zatem zapraszamy wszystkich zainteresowanych do odwiedzenia jedynej w Tarnowie BEZPŁATNEJ strefy coworkingu.

Pracujemy od poniedziałku do piątku, w godz. 8.00 – 20.00.

Telefon : **+48 14 639 08 75**
e-mail: **strefaprzedsiebiorcy@gmail.com**
www.desktarnow.pl
Fb: www.facebook.com/DESKWalowa16
Fb: www.facebook.com/FRRE.Tarnow/

DESK
STREFA PRZEDSIĘBIORCY

Strefa przedsiębiorcy DESK prowadzona jest przez Fundację Regionalnego Rozwoju Edukacji.
Projekt współfinansowany z budżetu Miasta Tarnowa w kwocie 124 980,00 zł.

DOŁĄCZ DO NAS

ZOSTAŃ STRAŻAKIEM!

Miasto i Gmina
RADŁÓW

STAŃ Z NAMI NA STRAŻY BEZPIECZEŃSTWA NASZEJ GMINY

Zapraszamy
do młodzieżowej
drużyny pożarniczej
(od 12 roku życia)
oraz osoby pełnoletnie
do zostania
czynnym strażakiem.

Informacje kontaktowe:
tel. **609895161**
e-mail: **ospradlow@wp.pl**
OSP Radłów

DAWNIEJ I DZIŚ...

Budynek Szkoły Podstawowej w Radłowie, spalonej we wrześniu 1939 r.

Współcześnie jest to miejsce pamięci wydarzeń z 7-8 września 1939 roku.

Lata 40-te XX w. /Archiwum parafialne

Lata 70-te XX w. / *Fot. St.Tarczoń*

Lata współczesne / Fot. W.Mleczko

Lata 80-te XX w. / Fot. St.Tarczoń